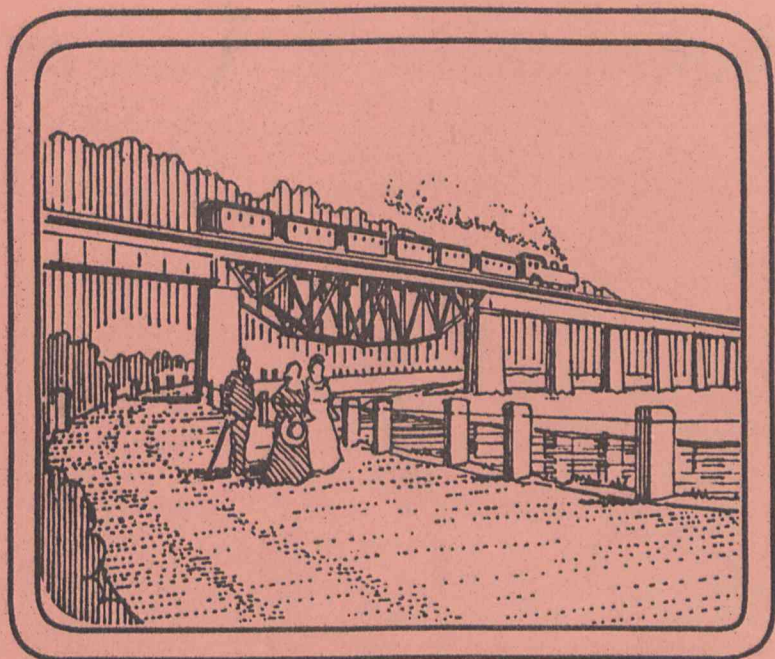


# Śląskie zeszyty krajoznawcze



ik 62



**POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE**  
**ODDZIAŁ WROCŁAWSKI**  
**KOMISJA KRAJOZNAWCZA**

**INFORMATOR KRAJOZNAWCZY**

**Zeszyt 62**

**Wrocław, marzec 1992**

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec  
Eugeniusz Rachwański  
Jerzy Załęski

Redaktor odpowiedzialny zeszytu:  
Jerzy Załęski

Korektor-współpracownik:  
Andrzej Rumiński

Odpowiedzialna za kolportarz:  
Irena Kozioł

Skład: Oficyna Wydawnicza SUDETY Oddziału Wrocławskiego PTTK.  
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, II p., tel. 44-26-95

Adres Redakcji: Oddział Wrocławski PTTK, Komisja Krajoznawcza,  
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel. 303-44.

**JULIAN JANCZAK**

## **PRZEMYSŁ PIWOWARSKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W XIX WIEKU**

Wojny napoleońskie spowodowały we wszystkich dzielnicach ziem polskich poważny kryzys ekonomiczny w gospodarce rolnej. Dlatego też nastąpił duży wzrost zainteresowania wielkiej własności przemysłem rolno-spożywczym. W początkowej fazie decydującą rolę w tym przemyśle odgrywał bowiem kapitał ziemiański. Widoczne to było na Górnym Śląsku.

W pierwszej połowie XIX stulecia wśród zakładów przemysłowych branży spożywczej dominowały przedsiębiorstwa małe, w większości stanowiące integralną część majątków ziemskich.

Jednak wprowadzenie jako siły napędowej maszyn parowych dokonało przewrotu i w tym dziale przemysłu. W górnośląskim piwowarstwie maszyny te zaczęto stosować już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Tak jak w całej Europie środkowej, wyróżniającą cechą górnośląskiego przemysłu rolno-spożywczego w okresie przeduwłaszczeniowym było stosowanie na szeroką skalę pańszczyźnianej siły roboczej. Wynikało to, — jak wspomniano — z przyfolwarcznego charakteru tego przemysłu. Jedyne siły wykwalifikowane, spełniające funkcje dozoru technicznego i administracyjnego zakładów, były pracownikami najemnymi, nierzadko obcymi przybyszami. Stąd też po zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu chłopów część przyfolwarcznych zakładów przemysłowych, nie mogąc dostosować się do nowych warunków, uległa likwidacji.

Końcowe dziesięciolecie XIX wieku w przemyśle rolno-spożywczym Górnego Śląska cechowały się zwycięstwem kapitalistycznych form gospodarowania. Stare, feudalne sposoby wytwórczości zostały wtedy wyparte z produkcji. Istotne zmiany w technologii i ogólny postęp techniczny doprowadziły w końcu do wyodrębnienia się zakładów przemysłu rolno-spożywczego z gospodarki folwarcznej i powstania na ich miejsce fabryk, co połączone było z koncentracją produkcji. Proces ten znacznie przyspieszył rozwój wszelkich form kapitału spółkowego i akcyjnego. W przemyśle rolno-spożywczym kapitał spółkowy stał się dominującą formą na przełomie XIX i XX stulecia. Następnym etapem było powstanie zrzeszeń monopolistycznych.

W połowie omawianej epoki dzień pracy wynosił 12 godzin. Dopiero na przełomie XIX/XX wieku zmniejszył się do 10-11 godzin.

Jak wspomiano, w XIX stuleciu główny ciężar produkcyjny w przemyśle piwowarskim przesunął się na okazałe browary typu fabrycznego. Zjawisko to przybierało na sile szczególnie od lat siedemdziesiątych XIX wieku. Koncentracja piwowarstwa szła w parze z likwidacją małych, prymitywnych browarów przyfolwarcznych. Z powodu dużych kosztów transportu większość zakładów przemysłu piwowarskiego ciążyła ku większym skupiskom ludności, a więc ku naturalnym rynkom zbytu. Jednakże w pierwszej połowie XIX stulecia przewagę wśród browarów górnośląskich miały jeszcze obiekty typu rzemieślniczego.

Od połowy XIX wieku liczba browarów na Górnym Śląsku ciągle malała. Nie można tego powiedzieć natomiast o liczbie zatrudnionych, zwłaszcza w końcowych dziesięcioleciach okresu. W 1849 roku w rejencji opolskiej było 313 browarów, zatrudniających 600 robotników (na całym Śląsku odpowiednio: 1490 i 2575), w 1852 roku 305 browarów i 570 zatrudnionych, a w 1858 roku tylko 269 zakładów i 560 robotników ( na Śląsku 1360 zakładów). Do największych browarów w połowie stulecia należało na Górnym Śląsku 14 obiektów, na których produkcja w 1858 roku wynosiła:

Miejscowość	Roczna produkcja w tonach	Wartość produkcji w talarach.
Ostróg	5000	18 000
Głogówek	4800	10 000
Michałkowice	3000	9 000
Miechowice	3000	9 000
Klukowice	3000	8 000
Chruszczów	3000	—
Toszek	2800	8 400
Opole	2700	10 000
Prudnik	2500	15 000
Pawłowiczki	2000	—
Dobrodzień	1700	6 800
Niemodlin	1700	3 400
Tworków	1200	10 000
Gwoździany	—	—

Niemal wszystkie z tych browarów stanowiły własność posiadaczy ziemskich i mieścili się często przy znaczniejszych siedzibach magnackich. Niektóre miały stare tradycje. Na przykład książe browar w Ostrogu w powiecie raciborskim istniał od połowy XVII stulecia. Od tego wieku datuje się także dzieje zamkowego browaru w Niemodlinie. Dominialny browar w Klukowicach powstał w 1712 roku, a taki sam browar w Toszku w połowie XVIII wieku. Pozostałe z wymienionych zakładów rozpoczęły swą działalność produkcyjną pod koniec XVIII lub na początku XIX stulecia. Z zestawienia wynika również, że ilość produkowanego piwa nie zawsze szła w parze z jego jakością, na co wskazuje niedwuznacznie wartość produkcji. Liczba browarów w poszczególnych powiatach Górnego Śląska w 1858 roku przedstawiała się następująco:

Powiat	Liczba browarów
Nysa	37
Głubczyce	29
Prudnik	25
Racibórz	21
Bytom	20
Gliwice	20
Kluczbork	17
Grodków	16
Koźle	15
Niemodlin	14
Opole	14
Strzelce Opolskie	12
Rybnik	12
Lubliniec	6
Pszczyna	6
Olesno	5

Globalna produkcja piwa w rejencji opolskiej w 1857 roku przekraczała 187 200 ton. Skarb państwa otrzymał w tym roku od właścicieli browarów 41 600 talarów podatku. Z 8 browarów istniejących w 1867 roku na Śląsku, które płaciły ponad 3000 talarów czopowego, 4 znajdowały się w rejencji opolskiej. Były to: browar księcia pszczyńskiego w Tychach (4480 talarów), browar Pringsheima w Opolu (4370), browar księcia raciborskiego w Ostrogu (4165) i browar Waleskiej w Szymonkowie w powiecie kluczborskim (3900 talarów).

Browary śląskie wywoziły pewne, niewielkie zresztą, ilości piwa zagranicę, głównie do Wielkopolski, ale równocześnie sprowadzały kilkakrotnie większe ilości z Bawarii, Saksonii i Austrii.

Do 1875 roku liczba browarów na Górnym Śląsku uległa dalszemu zmniejszeniu i wynosiła 226 zakładów, ale zatrudnienie wzrosło do 1090 osób, w tym prawie 730 najemnych robotników i 125 uczni, a więc dwukrotnie więcej niż w 1858 roku. Na całym Śląsku analogicznie dane wynosiły 946 browarów, 3900 zatrudnionych, w tym 2440 robotników i 510 uczni.

Spośród 226 zakładów górnośląskich tylko 42 zatrudniały ponad 5 osób (na całym Śląsku – 128). Większe zakłady piwowarskie w rejencji opolskiej skupiały w tym czasie 60 procent (650 osób) zatrudnionych i 78 procent sił najemnych pracujących w tej gałęzi przemysłu. Koncentracja produkcji w przemyśle piwowarskim na całym Śląsku przedstawiała się nieco skromniej, gdyż odpowiednie odsetki kształtowały się na poziomie 53 procent i 73 procent. Przeciętnie na zakład wypadało w tym czasie na Górnym Śląsku 16 zatrudnionych. Spośród 42 większych browarów górnośląskich 21 zatrudniało od 6 do 10 pracowników, 18 od 11 do 50, a 3 od 51 do 200. Te ostatnie jak na branżę spożywcza należały do dużych przedsiębiorstw.

Proces zmniejszania się liczby zakładów przemysłu piwowarskiego, przy równoczesnym wzroście zatrudnienia, nasilił się jeszcze bardziej w ostatnich dziesięcioleciach omawianej epoki. W 1896 w rejencji opolskiej było tylko 178 browarów, w większości przedsiębiorstw typu fabrycznego, które zatrudniały 1265 osób (11 procent wszystkich pracujących w branży rolno-spożywczej), natomiast w 1898 roku 170 browarów z 1600 zatrudnionych.

W 1907 roku liczba pracujących w przemyśle piwowarskim Górnego Śląska przekroczyła 2100, w tym 1769 robotników najemnych, ale liczba browarów spadła wówczas do 129 zakładów. Odpowiednie dane dla całego Śląska wynosiły: 497 browarów, 5900 zatrudnionych, w tym 4770 najemnych.

Szczegółowe rozmieszczenie górnośląskich browarów i osób w nich zatrudnionych w 1907 roku według powiatów podaje poniższe zestawienie:

Powiat	Liczba browarów	Liczba zatrudnionych	W tym robotników najemnych
Bytom	12	139	112
Gliwice	9	126	110
Głubczyce	11	96	66
Grodzów	5	36	24
Katowice	11	140	115
Kluczbork	6	44	34
Koźle	4	21	15
Królewska Huta	5	26	19
Lubliniec	2	12	4
Niemodlin	2	26	22
Nysa	14	206	158
Olesno	2	7	5
Opole	7	214	180
Prudnik	12	121	92
Pszczyna	2	322	300
Racibórz	10	158	133
Rybnik	4	206	186
Strzelce Opolskie	4	44	35
Tarnowskie Góry	1	4	3
Zabrze	6	164	156
Razem	129	2112	1769

Do największych górnośląskich zakładów w tym czasie należały browary w Tychach i Zabrze (z filjami). Zakład w Tychach był własnością księcia pszczyńskiego. W latach osiemdziesiątych XIX wieku produkował on 60 000 hektolitrow piwa rocznie czyli tyle samo co największe ówczesne browary wrocławskie. Do 1910/1911 roku produkcja ta przekraczała już 200 000 hektolitrow.

Górnośląski browar w Zabrze, będący własnością spółki akcyjnej, zatrudniał łącznie z filiami około 200 osób i wytwarzał 100 000 hektolitrow piwa rocznie.



Globalna produkcja ówczesnych 114 browarów górnośląskich osiągnęła w 1910/1911 roku 1 050 500 hektolitrow piwa. Stanowiło to 34 procent produkcji ogólnoszląskiej, wynoszącej wówczas ponad 2 444 000 hektolitrow.

#### Wybrane piśmiennictwo

1. Ein Culturbild der Provinz Schlesien im Hinblick auf ihre Land – und Forstwirtschaft, Berslau 1869.
2. Festschrift zur Feier der XXIX Hauptversammlung des Vereins Deutscher Ingenieure am 20. August 1888 in Breslau, Breslau 1888.
3. F. Frech, Schlesische Landeskunde Naturwissenschaftliche Abteilung, Leipzig 1913.
4. Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks, Kattowitz 1913.
5. J. Marchlewski, Pisma wybrane t. I, Warszawa 1952.
6. Oberschlesien, sein Land und seine Industrie, Gleiwitz 1888.
7. T. Schück, Oberschlesien, Iserlohn 1860.
8. Statistik des Deutschen Reichs, Band 34, Teil II; Band 218.
9. Wirtschaftlicher Heimatfurer für Schlesien Düsseldorf 1922.

## PRZEMYSŁAW DANIELEWSKI

*„Jeśliś kochał, walczył, wierzył,  
Poznał prawdę, gonił chmury,  
Przebrnął morze, świat przemierzył,  
Poznaj jeszcze śląskie góry.*

*(nie Wincenty Pol)”*

Zapis Gracjana Kościńskiego z Wrocławia i  
Wacława Grodzkiego z Poznania w księdze  
pamiątkowej schroniska „Nad Śnieżnymi  
Kotłami” 20 grudnia 1912 r.

## WIELKOPOLANIE W SUDETACH Szkic do wzajemnych związków Wielkopolski i Wielkopolan z Sudetami

Wzajemne związki Wielkopolski i Wielkopolan z Sudetami wydają się być odwiecznymi. Z całą pewnością sięgają one do początków państwowości polskiej.

Jak dowodzą źródła pisane, przede wszystkim listy i pamiętniki, Wielkopolanie począwszy od XVIII w. licznie przyjeżdżali w Sudety, początkowo jako kuracjusze uzdrowisk. Tutaj leczyli się, udzielali się w życiu towarzyskim, ale także zwiedzali okolice, poznawali sposoby gospodarowania ówczesnych właścicieli tych ziem, niejednokrotnie ze zdumieniem dowiadywali się o ich polskim piastowskim rodowodzie.

Osobną grupę, z całą pewnością mniej liczną, stanowili, przybywający na Dolny Śląsk z obowiązku wielkopolscy rękodzielnicy, podwyższający swoje kwalifikacje przez tzw. wędrowki czeladnicze (w 1832 r. pruskim przepisem zniesione). Tradycja tych wędrowek dotrwała prawie do I wojny światowej. Jako przykład mogą tu posłużyć wojaże po Europie, zakończone pobytom w.... Kłodzku, poznańskiego introligatora Stanisława Haremzy, opisane w książce „Poznańskie wspominki. Starzy poznaniacy opowiadają” (Poznań, 1960).

Niezbitym dowodem pobytu i wędrowek Wielkopolan po Sudetach, pozostały wpisy w księgach pamiątkowych schronisk, m.in. Śnieżki. To właśnie z tych, często lakonicznych zapisków, wiemy dziś, że w Górach Ryfeyskich (bo tak kiedyś nazywano Sudety) gościli ludzie tej miary co: Józef Wybicki (1747-1822) – generał w legionach Dąbrowskiego, wojewoda i senator, twórca naszego hymnu narodowego; Teofil Wolicki (1767-1829) –

arcybiskup poznański, obrońca narodowego charakteru kościoła polskiego, inicjator budowy Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej – miejsca spoczynku doczesnego naszych pierwszych władców z linii piastowskiej: księcia Mieczysława I (zwanego Mieszkim) i króla Bolesława Chrobrego; hrabia Edward Raczyński (1786-1845) z podpoznańskiego Rogalina, inicjator budowy wspomnianej Złotej Kaplicy, fundator pierwszej publicznej biblioteki w Wielkopolsce nazwanej imieniem jego rodu; Hipolit Cegielski (1813-1868) – profesor języka polskiego, łaciny i greki w słynnym poznańskim Gimnazjum Św. Marii Magdaleny, ceniony współpracownik i redaktor znaczących pism poznańskich, kupiec i pionier przemysłu wielkopolskiego., wiceprezes Towarzystwa Naukowej Pomocy oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, i wielu innych bardziej lub mniej znaczących Wielkopolan.

Wzniosłe przeżycia estetyczne w górach, przywoływały im nierzadko na myśl dawną świetność Rzeczypospolitej, prowokowały do rozważań o sprawach ogólnoludzkich i wyrażania uczuć patriotycznych, w tym żalu nad rozdartą rozbiorami Ojczyzną. Niemalże wrzenie na księciu Antonim Radziwiłł (1775-1833) – Namiestniku Wielkiego Księstwa Poznańskiego i kompozytorze, musiały wywołać Karkonosze oglądane od strony Jeleniej Góry i niewysokie, lecz malownicze Wzgórza Łomnickie rozłożone wzdłuż Kotliny Jeleniogórskiej, skoro w 1822 r. nabył on posiadłość Ciszyca (wówczas Ruhberg) w pobliżu Kowar – mały folwark z empirowym pałacikiem z początku XIX w. oraz pozostałości zamczku myśliwskiego w typie romantycznej pseudoruiny, wzniesionego około 1790 roku na szczycie wzgórza dziś zwanego Radziwiłłówką (463 m), z przeznaczeniem na letnią rezydencję. Tu jego córka – Eliza, zwana zasłużenie „Aniołem z Ciszyca” z racji urody, zdolności malarskich i muzycznych, a nade wszystko wielkiej dobroci, zwłaszcza dla okolicznych biednych wieśniaków, przeżyła w latach 1822-1830 swoją pierwszą i jedyną, autentyczną i targiczną miłość do pruskiego następcy tronu Wilhelma, późniejszego króla Prus i cesarza niemieckiego. Po przedwczesnej śmierci Elizy w 1834 r., posiadłość odziedziczyła jej siostra – Wanda Czartoryska. W posiadaniu rodziny Czartoryskich Ciszyca pozostawała do 1927 r.

Wspomnieć należy, że Eliza Radziwiłłówna zasłużyła się dla innego jeszcze miejsca w Sudetach. W 1824 r. w Łądku Zdroju, w miejscowym „Hotelu de Pologne”, będącym własnością jej rodziców, założyła ona bibliotekę z m.in. polskim księgozbiorem, z myślą o rodakach przybywających do wód.

W XIX w. trzykrotnie przebywał w Sudetach zasłużony Poznańczyk – dr Karol Marcinkowski (1800-1846) – ofiarny lekarz i społecznik, inicjator założenia spółki akcyjnej „Bazar” wspomagającej polską przedsiębiorczość w silnie wówczas germanizowanej Wielkopolsce oraz Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Po raz pierwszy Marcinkowski zmuszony był udać się do Szczawna Zdroju (wówczas Bad Salzbrunn) w 1820 r. w sierpniu w trakcie studiów medycznych na uniwersytecie w Berlinie, po przebytych „katarze płuc”.

Po raz drugi dr Marcinkowski przebywał w Sudetach pod przymusem. Za czynny udział w powstaniu listopadowym, decyzją króla Prus został skazany w 1836 roku na karę 3-miesięcznego pobytu w twierdzy w Świdnicy (była to kara złagodzona w wyniku interwencji naczelnego prezesa prowincji Eduarda von Flottwella). Odbywanie kary dr „Marcin” rozpoczął 1 sierpnia 1837 r. Początkowo rzeczywiście mieszkał w murach twierdzy, ale później jej komendant na polecenie płk. Willisena pozwolił mu na przebywanie po 6 godzin

dziennie w mieście, w prywatnej kwaterze. Marcikowski pisał tu rozprawę naukową, prowadził ożywioną korespondencję i przyjmował odwiedzających go przyjaciół i znajomych przebywających na leczeniu w Szczawnie Zdroju. Odbywanie kary zostało przerwane na czas epidemii cholery w Poznaniu, po czym Marcikowski zmuszony był powrócić do Świdnicy. Po prośbie wystosowanej przez magistrat miasta Poznania do króla Prus o uwolnienie dr „Marcina”, 17 grudnia 1837 r. zwolniono go od reszty kary.

Po raz trzeci dr Marcikowski, po przebytej ciężkiej chorobie, gościł na kuracji w Dusznikach (wtedy Reinerz) w 1842 r., od maja do lipca. Około 20 lipca tego samego roku wyjechał do Cieplic (Warmbrunn) na kurację przeciwreumatyczną.

Pobyt w uzdrowisku dolnośląskim dla majątniejszych osób z Wielkopolski nie był zbyt poważnym wydatkiem i tak np. w 1842 r. Bibiana Moraczewska (1811-1887) – autorka początych w owych latach powieści, za dwumiesięczny pobyt w Polanicy (wówczas Aldeheide) zapłaciła przeszło 100 talarów.

Niektórzy Wielkopolanie, ujęci pięknem Sudetów, pozostali w nich do końca swego życia, jak dr Aleksander Ostrowicz (1839-1903), rodem z Gostynia Wlkp., od 1875 r. przez blisko 30 lat ordynujący w sanatorium „Thalheim” (w wolnym tłumaczeniu: „Dom w dolinie”) w Łądku Zdroju (wtedy Bad Landeck), wspólnie ze swoją żoną Klarą – pielęgniarką. „Dom w dolinie” stał otworem dla tych rodaków, których stać było na leczenie w Łądku.

Z inicjatywy dr. Ostrowicza i dr Wehsego powstało w Łądku Towarzystwo Upiększania Miasta. Ostrowicz zajmował się także turystyką, był członkiem łódzkiej sekcji Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego (GGV – Glatzer Gebirgsverein), od jego założenia tj. od 1881 r. pełnił w nim funkcje skarbnika, zastępcy skarbnika i członka zarządu.

Ostrowicz utrzymywał stałe kontakty ze środowiskiem poznańskich medyków. W latach 1892-1899 w sezonach letnich praktykował w Łądku ceniony wówczas w Poznaniu lekarz Józef Pomorski (1861-1932), chirurg i ginekolog, a od 1897 r. leczył tu także dr Antoni Chłapowski, również z grodu Przemysława.

Dr Ostrowicz w sezonach zimowych ordynował w San Remo (nadmorskie uzdrowisko we Włoszech w Ligurii na Riviera di Ponente nad Morzem Liguryjskim), co dla nas stanowi dziś dodatkowe potwierdzenie poziomu i rzetelności jego praktyki lekarskiej.

Dziełem życia Ostrowicza – turysty stał się 200-stronicowy przewodnik po Łądku-Zdroju i okolicach, wydany przez niego własnym nakładem w Poznaniu w 1881 r. u J. I. Kraszewskiego i Wł. Łubińskiego – „Landeck w Hrabstwie Kłodzkim w Szląsku. Podręcznik informacyjny dla gości kąpielowych”. Publikację tę Ostrowicz zadedykował prof. Ottomowi Spielbergowi – swojemu nauczycielowi akademickiemu z uniwersytetu we Wrocławiu.

W 110-lecie edycji tego przewodnika, członkowie Klubu Sudeckiego PTTK im. dra Aleksandra Ostrowicza w Poznaniu, postanowili uczcić zastugi „ojca polskiej turystyki górskiej” na Ziemi Kłodzkiej przez umieszczenie tablicy pamiątkowej. Niestety, władze Łądku Zdroju i Stronia Śląskiego, po kolei odmówiły zgody na jej lokalizację. Historia surowo oceni kiedyś ludzi małych duchem za brak szacunku dla patriotyzmu i rzetelnej pracy prekursorów naszej europejskiej obecności w Sudetach już w XIX w. Parafrazując styl felietonów naszego krajana Jerzego Waldorffa, chciałoby się zagrznieć donośnie po całych Sudetach: „Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!” (jeśli wiedzą – gorze im).

Osobą, która w Łądku połączyła czasy stare z obecnymi, była krewna dr. Ostrowicza – Maria Sierpińska (1866-1950) – rodem z Leszna Wielkoposkiego, która prześladowana przez władze pruskie za nauczanie w języku polskim straciła pracę i zanalazła ją ponownie pod koniec lat osiemdziesiątych w sanatorium „Dom w dolinie”. Sierpińska w latach 1906-1933 prowadziła własny pensjonat „Polonia” w Łądku, zabrano go jej po dojściu do władzy hitlerowców.

Po wojnie, już w polskim Łądku, niestety również nie mogła prowadzić swego pensjonatu. Zmarła zapomniana przez wszystkich w 1950 roku. Miejscem jej spoczynku stał się podobnie jak i dla małżeństwa Ostrowiczów tzw. Nowy cmentarz przy ul. Śnieżnej w Łądku.

Innym Wielkopolaninem, związanym z Sudetami, był ordynujący od roku 1892 w Dusznikach dr Władysław Stan – specjalista chorób płuc i laryngolog. W czasie jego wieloletniego pobytu, dzięki przychylności magistratu Dusznik, założono małą bibliotekę dzieł polskich i czytelnię polskiej prasy. Pytania o to jak długo dr Stan leczył w Dusznikach i czy pozostawał w nich do końca życia – na razie muszą pozostać bez odpowiedzi.

Opisy piękna sudeckich gór, relacje z kurortów, a później – reklamy pensjonatów, pojawiały się na łamach XIX-wiecznej prasy wielkopolskiej ze szczególnym nasileniem w sezonach letnich.

W poznańskiej „Gazecie Polskiej” w 1849 r. ukazywały się fragmenty powieści Julii Molińskiej – Woykowskiej (1816-1851) – „Z Kudowy”. W całości powieść ukazała się w Poznaniu w 1850 r., a autobiograficzny wstęp do niej wiązał się z pobytem Woykowskiej w Kudowie w 1845 r. Woykowska była poetką, publicystką, powieściopisarką i autorką utworów dla dzieci. Wspólnie z mężem – Antonim Woykowskim redagowała jeden z najlepszych polskich periodyków doby romantyzmu – poznański „Tygodnik Literacki”.

Korespondencję z sudeckich źródeł zamieszczały ukazujące się w stolicy Wielkopolski: „Dziennik Poznański” (w rubryce „Echa z wód”) oraz „Kurier Poznański”.

Wymownym świadectwem zainteresowania Wielkopolan Sudetami, były przewodniki i broszury wydawane w XIX i XX w. w Poznaniu, po II wojnie światowej dołączyły do nich opracowania popularno-naukowe i naukowe.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX w. dwukrotnie wydano w Poznaniu, tłumaczony z niemieckiego przez Wielkopolanina Jana Kołodziejowskiego, przewodnik pióra Karola Mattisa – właściciela drukarni w Kowarach – „Olbrzymie góry...”. Była to pierwsza, przeznaczona dla Polaków, edycja przewodnika po Karkonoszach.

W 1878 (?) i 1880 r. wydano w Poznaniu niewielki druk autorstwa Gottholda Scholtza „Chudoba...” popularyzujący walory i możliwości kuracyjne Kudowy. Było to kolejne tłumaczenie z niemieckiego.

W 1881 r. wspomniany wyżej dr Ostrowicz wydał swój przewodnik po Łądku Zdroju i okolicach.

Z 1894 r. pochodziła 32-stronnicowa broszura reklamująca źródło dusznickie – „Kąpiele w Reinerz...”, przy czym inicjatywa wydania tej publikacji wyszła od władz miasta Dusznik, a konkretnie – od bardzo przychylnego Polakom burmistrza Paula Denglera. Druk ten ukazał się w Poznaniu u Fr. Chocieszynskiego.

W 1914 r. w tym samym mieście wydrukowano informator o Polanicy – „Altheide. Wody kuracyjne...”

Okres I wojny ze względów zrozumiałych wpłynął na zmniejszenie liczby Wielkopolan przybywających w Sudety. O ustawicznym napływie Polaków – w tym Wielkopolan – do uzdrowisk sudeckich po zakończeniu wojny świadczyło zatrudnienie w nich lekarzy – ich ziomek, którzy ordynowali jeszcze do lat trzydziestych. Wcześniej, bo w latach dwudziestych, różne instytucje niemieckie na Dolnym Śląsku rozpoczęły zabiegi w celu pozyskania polskich turystów. Publicyści dolnośląscy apelowali do ówczesnych władz rejencji o utrzymywanie bliższych kontaktów z Polską, domagali się ułatwień komunikacyjnych, celnych i dewizowych. M.in. sprawę tę podniósł w 1928 r. organ prasowy uzdrowisk dolnośląskich. W takiej sprzyjającej z początku atmosferze w latach 1914-1933 w Polanicy prowadziła swój pensjonat „Willa Charlotte” w pobliżu domu zdrojowego i łązek, Wielkopolanka – mecenasowa Gładyszowa z Szamotuł. Jak można sądzić, takich pensjonatów polskich w Sudetach było wówczas więcej.

Okres hitleryzmu położył tamę przyjazdom Wielkopolan w Sudety. Polaków zamieszkujących wówczas w Sudetach spotykały szykany, podobnie byli traktowani nieliczni przyjezdni.

W tym złowieszczym czasie, w Wielkopolsce, w zaciszu Winnej Góry, jakby na przekór temu co miało wkrótce nadejść, pisał swoje prace na temat nazw miejscowych Słowiańszczyzny Zachodniej ks. prof. Stanisław Kozierowski (1874-1949) – historyk i onomasta z Uniwersytetu Poznańskiego. Wcześniej, bo w 1900 r., również Wielkopolanin – Józef Mycielski napisał swoją pracę na temat pierwotnych nazw słowiańskich na Śląsku Pruskim. Obu autorów możemy więc dziś uważać za prekursorów obecnego nazewnictwa polskiego w Sudetach.

Tymczasem nadszedł rok 1933 – na Dolnym Śląsku i Śląsku Opolskim rozpoczęło się likwidowanie nazw pochodzenia słowiańskiego.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, a wraz z nią nastąpiła okupacja, Wielkopolanie już nie jako turyści i kuracjusze, lecz jako więźniowie III Rzeszy, spoglądali na Sudety z rozsiągniętych tu oflagów, stalagów, obozów pracy i obozów koncentracyjnych.

W czasie okupacji byli pracownicy Uniwersytetu Poznańskiego utworzyli na terenie Generalnego Gubernatorstwa konspiracyjny Uniwersytet Ziemi Zachodnich (UZZ). Pod względem politycznym dążenia te inspirowała założona jesienią 1939 r. w Poznaniu organizacja podziemna pod nazwą „Ojczyzna”. Pod jej patronatem niejako próbowano kontynuować działalność Związku Obrony Kresów Zachodnich, Polskiego Związku Zachodniego (działał od 1934), Zachodniej Agencji Prasowej i innych poznańskich stowarzyszeń przedwojennych. Członkowie „Ojczyzny” brali udział w konspiracyjnej działalności krajowych agend polskiego rządu na emigracji, a szczególnie Departamentu Informacji i Propagandy Delegatury Rządu na Kraj. W listopadzie 1942 r. przystąpiono do wydawania miesięcznika konspiracyjnego „Ziemia Zachodnie Rzeczypospolitej”. Pismo to powstało z inicjatywy Kiryła Sosnowskiego (ps. „Konrad”). Redagował je Aleksander Rogalski (ps. „Remigiusz”). Już w pierwszym numerze pisma sformułowano program rewidykacji ziem macierzystych Polski. Nawiązano w nim do pojęcia określonego przed wojną przez Zygmunta Wojciechowskiego (1900-1955) – historyka państwa i prawa, członka ZOKZ. Wśród wydawnictw konspiracyjnych UZZ znalazła się m.in. mapa przyszłej postulowanej zachodniej granicy Polski z wyraźnym oznaczeniem granicy południowej opartej o Sudety.

Po 1945 roku Dolny Śląsk i Śląsk Opolski, a wraz z nimi Sudety wróciły do Polski. W

założonym po wojnie w Poznaniu Instytucie Zachodnim dziedziną zainteresowań naukowych stała się m.in. problematyka ziem odzyskanych. Z pionierskich przedwojennych prac ks. prof. Kozierowskiego skorzystała komisja nazewnicza pod przewodnictwem prof. Rosponda, niestety nie zawsze jednak ściśle oddając dawne sudeckie miana.

Lata powojenne zaznaczyły się licznymi wyjazdami Wielkopolan na Ziemię Zachodnie w celu ich zaludnienia i zagospodarowania. Pierwsza wycieczka PBP „Orbis” z Poznania zorganizowana w 1946 r., obrała sobie za cel Dolny Śląsk, w tym zwiedzano Jelenią Górę i Kłodzko.

Wart wzmianki jest fakt wydania pierwszego powojennego „Przewodnika po Karpaczu i okolicy” (Jelenia Góra 1948), napisanego społecznie przez Wielkopolanina rotmistrza Stanisława Kazimierza Taczaka syna gen.bryg. Stanisława Taczaka (1874-1960) – pierwszego Naczelnego Dowódcy Powstania Wielkopolskiego; przed wojną oficera kawalerii, w czasie wojny żołnierza AK, a po wojnie – jednego z pierwszych „gazdów” z Karpacza, wicedyrektora uzdrowiska, założyciela Biura Obsługi Ruchu Turystycznego i współzałożyciela Pogotowia Górskiego w Karpaczu, delegata Polskiego Związku Narciarskiego. Gen. Taczak, mimo sędziwego wieku, przyjeżdżał do syna do Karpacza na wypoczynek.

Pierwszą powojenną pionierską pracę naukową obejmującą sporą część Sudetów był „Dolny Śląsk” pod red. Kiryła Sosnowskiego i Mieczysława Suchockiego, wydany przez Instytut Zachodni w Poznaniu w 1948 r. Napisanie tej książki poprzedziła ekspedycja naukowa pod kierownictwem profesora Uniwersytetu Poznańskiego dr. Zdzisława Kaczmarczyka (1911-1980). Ekspedycja przebyła samochodami 6000 km (!). Jeszcze dziś zwraca uwagę czytelnika staranna, jak na ówczesne możliwości, szata edytorska, liczne bardzo wyraźne zdjęcia i wiele interesujących rycin. Razem oba tomy liczyły 1004 strony (!). Załączniki stanowiły mapy i plany oraz drzewo genealogiczne Piastów Śląskich.

Mniejszą – wschodnią część Sudetów objął również 2-tomowy „Górny Śląsk”, kolejna praca zbiorowa wydana przez Instytut Zachodni w Poznaniu, w tej samej co „Dolny Śląsk” serii „Ziemie Staropolskie” pod red. Zygmunta Wojciechowskiego.

Od 1945 r. Instytut Zachodni wydaje „Przegląd Zachodni”. W 1962 r. wydano w Poznaniu „Bibliografię Ziem Zachodnich 1945-1958” autorstwa F.Czarneckiego. Dający się zaobserwować po roku 1960 spadek ilości publikacji wydawanych w Poznaniu poświęconych Sudetom, można wytłumaczyć rozwojem i wzrostem znaczenia wrocławskiego ośrodka naukowego (Uniwersytet Wrocławski, „Ossolineum”) oraz ośrodków regionalnych takich jak: Jelenia Góra, Wałbrzych i Kłodzko, a także wydawaniem literatury przewodnikowej związanej z Sudetami przez Wydawnictwo „Sport i Turystyka” w Warszawie, a później także przez Wydawnictwo PTTK „KRAJ” w Warszawie i Krakowie.

W powojennej prasie wielkopolskiej tematyka sudecka gości na łamach: „Głosu Wielkopolskiego” w artykułach red. Leszka Adamczewskiego, bądź w zamieszczanych przedrukach z prasy dolnośląskiej; „Gazety Poznańskiej”; „Expressu Poznańskiego” i „Wprost”.

Nie sposób pominąć milczeniem twórczości literatów poznańskich, nawiązującej tematycznie do Sudetów. Jednym z pierwszych powojennych zbiorów były poezje Franciszka Fenikowskiego i Leszka Golińskiego – „Odra szumi po polsku”, wydane w Poznaniu w 1946 r. W latach późniejszych do tematyki sudeckiej nawiązywali w swoich utworach: Łucja Danielewska, Jerzy Grupiński i Edmund Pietryk.

W sztuce motywy sudeckie pojawiały się m.in. w akwarelach Henryka Derwicha,

rozmiłowanego w Kłodzku, znanego w Poznaniu ze swych dowcipnych rysunków i karykatur na łamach „Expressu Poznańskiego”, a także w pracach olejnych ostatniego przedstawiciela zasłużonego wielkopolskiego rodu Mielżyńskich – Karola.

Wielkopolanie odbudowują zabytki w Sudetach m.in. pałac w Płoninie koło Bolkowa, pałac Marianny Orańskiej, projektu wybitnego architekta niemieckiego XIX w. Karla Friedricha Schinkla w Kamieńcu Żąbkowickim. W tym drugim miejscu dzieje się to za sprawą dr Włodzimierza Sobiecha z Poznania, wspomaganego przez sponsora – Polaka zamieszkałego w Anglii.

W całej historii turystyki w Sudetach, znaczącą grupę kuracjuszy, wczasowiczów i turystów górskich – stanowili i stanowią do tej pory Wielkopolanie. Bez nich wiele pod-sudeckich miejscowości nawet w pełni sezonu świeciłoby pustkami.

W gronie przewodników sudeckich i ratowników GOPR-u można też doszukać się Wielkopolan.

Co mamy dzisiaj? Dookoła kryzys w pełni. Wyjazdy w góry dla wielu turystów stały się luksusem. Drzy w posadach PTTK, zagrożony jest los wielu schronisk, nie tylko w Sude-tach, planuje się sprzedaż schroniska PTTK „Na Szrenicy”, wzorcowego przykładu 25-let-niego „remontu”...

W tym oceanie ogólnej i PTTK-owskiej niemożności, Wielkopolanie dali przykłady działań konstruktywnych. Np. w 1986 r. w Poznaniu przy Oddziale PTTK Winogrady-Piątkowo powołano Klub Sudecki PTTK im. dr Aleksander Ostrowicza (początkowo pod nazwą Sekcja Przewodników Sudeckich). W 1989 r. Klub Górski z Leszna Wlkp. odremontował wiejską chałupę w Jagodnej w Górach Bystrzyckich i urządził w niej stację tu-rystyczną. W 1991 r., podobnie jak przez wiele lat poprzednich, Akademicki Klub Górski „Halny” PTTK Politechniki Poznańskiej, prowadził bazę namiotową przy Jaskini Rado-chowskiej w Górach Złoty w pobliżu Radochowa. W tym samym roku we wrześniu ukazał się w Poznaniu pierwszy numer „Kurier Ryfejskiego” – czasopisma Wielkopolan poświęconego Sudetom. „Kurier” redagowany jest społecznie przez zespół: Grażyna Danielewska – korekta, zaopatrzenie w papier, Lech Rugała – współpraca, wignetka tytułowa, grafika, Jerzy Kiełb (Nysa) – współpraca oraz piszący te słowa – redaktor. Do tej pory ukazały się cztery numery „Kurier Ryfejskiego”, w tym – jubileuszowy numer „Ostrowiczowski” 3 (3) z listopada 1991.

Pora już kończyć ten kalejdoskop wielkopolsko-sudeckich związków wzajemnych na przestrzeni dziejów. Temat nie został wcale wyczerpany, a wiele wątków – nie poruszano. Historia udziału Wielkopolan i Wielkopolski w dziejach Sudetów nadal oczekuje pełnego opracowania.



## ZBIGNIEW SZKOLNICKI

### LEKARZ MIASTA WROCŁAWIA – NOBLISTA

Kilkanaście lat temu opracowując pytania na konkurs krajoznawczy któregoś rajdu wprowadziłem tematykę laureatów nagrody Nobla, tych którzy pracowali we Wrocławiu lub na Dolnym Śląsku albo których etapem był Wrocław do dalszej naukowej kariery.

Teraz, po latach, w dostępnych publikacjach Robert Koch, Gerhardt Hauptman i inni nie stanowią tajemnicy, a wówczas temat wrocławskich noblistów wśród turystów był zaskoczeniem.

Obaj wymienieni nobliści wykorzystywali polski materiał badawczy dla swoich sukcesów.

Gerhardtowi Hauptmanowi (Nobel 1912 r.) przyniósł sławę utwór dramatyczny „Tkacze” mówiący o pokrzywdzonych śląskich tkaczach na Podsudociu, w swojej masie polskim.

Tragedia tych ludzi została przedstawiona w dwóch aspektach. Jeden to wymieniony problem narodowościowy, drugi bardziej uwypuklony to problem walk społecznych. Krzywda czyniona tkaczom wywołała powstanie w 1844 roku.

Robert Koch (1843-1910) w cztery lata po ukończeniu uniwersytetu w Getyndze i uzyskaniu doktora wszech nauk medycznych osiedla się w małym poznańskim miasteczku Rakoniewicach (obecnie jedyne w Polsce Muzeum Pożarnictwa). Przechodzi twardą szkołę lekarza wiejskiego. Po 3 latach awansuje na stanowisko lekarza powiatowego (kreisphysikus) w Wolsztynie.

Mimo, że Wolsztyn to miasto, ale 60 % praktyki lekarskiej nadal przypada na wieś. Tu spotyka zrozpaczone twarze chłopskie.

W oborach i na pastwiskach powiatu wolsztyńskiego, tak jak zresztą w całej Europie dziesiątkuje bydło tajemnicza choroba krów i owiec. Koch postanawia zbadać jej przyczynę. Zadaje sobie pytanie: co powoduje chorobę, dlaczego po jednej padłej krowie zaraza ogarnia dziesiątki, setki sztuk, dlaczego istnieją zarażone pastwiska?

Lekarz z Wolsztyna zbiera kawałki padłego bydła. Prymitywny mikroskop (prezent od

żony), świnki morskie, króliki, myszki i podręczny prymitywny sprzęt laboratoryjny stanowi cały rynsztunek badawczy.

Badania trwają kilka lat, wreszcie w 1876 roku dr Koch jest pewny, że w organizmie chorego zwierzęcia znajdują się te same mikroby-laseczki, które są przyczyną śmierci bydła. To odkrycie zarazka wągliką jest pierwszym na świecie stwierdzeniem, że określone bakterie – mikroby są przyczyną danej choroby.

Jako lekarz powiatowy mający kompetentne prawo, wydaje zarządzenie, aby padłe bydło palić lub głęboko zakopać. To odkrycie i ten wniosek odpowiada na poprzednio stawiane pytania. Dr Koch swoje odkrycie referuje we Wrocławiu przed akademickim audytorium. Tą wizytę w 1876 roku biografowie nazwą później „przełomowymi dniami wrocławskimi dra Kocha”.

Profesor Cohenheim z Uniwersytetu Wrocławskiego korzystając ze swoich wpływów podaje, że władze miasta Wrocławia zatrudniają dra Roberta Kocha na stanowisko lekarza miejskiego. W tych dwóch latach wrocławskich ma możliwość kontaktów z uczonymi, klinikami, korzystaniem z laboratoriów, ale skromna pensja 150 marek zmusza badacza do prywatnej praktyki. Wraca do Wolsztyna.

W 1880 roku za rekomendacją uczonych wrocławskich zostaje zatrudniony na uniwersytecie berlińskim, w dwa lata później ogłasza odkrycie zarazka gruźlicy, które to przynosi mu światową sławę., a w 1905 r. nagrodę Nobla. Kiedy w 1905 roku będąc u szczytu sławy nazwano go „ojcem bakteriologii”, Koch powiedział do przyjaciół „A jednak najpiękniejszym okresem mej pracy był pobyt w prowincjonalnym polskim miasteczku w Wolsztynie”.

Tu pierwszy na świecie barwi bakterie celem lepszej obserwacji, fotografuje je, wyodrębnia poszczególne szczepy, tu w Wolsztynie nauczył się i opracował technikę rozpoznania i klasyfikowania mikrobów, tu miał dobrą atmosferę i życzliwych ludzi.

W 1883 roku wykrywa zarazki cholery, później inne zarazki chorób tropikalnych. W 1885 roku zostaje kierownikiem katedry higieny uniwersytetu berlińskiego. Budują mu specjalny instytut. Zyskuje tytuł dobrodzieja ludzkości.

Koch pracując 10 lat w poznańskim i we Wrocławiu poznał język polski, chociaż ta polszczyzna była chropawa.

Utrzymywał żywe, przyjacielskie i naukowe kontakty z Polakami. Szczególne więzy łączyły go z prof. Odo Bujwidem i pisarzem Aleksandrem Świętochowskim

Polska „Gazeta Lekarska” na 10 dni przed oficjalną publikacją prasy niemieckiej ogłasza największe odkrycie dra Kocha – odkryciem prątków.

We Wrocławiu – Karlowicach znajduje się uliczka Jego imienia.

Wolsztyn przemianowuje ulicę Biała Góra na ulicę Roberta Kocha, a dom pod numerem 12, w którym mieszkał i pracował przekształca w muzeum.

W 1957 roku Miejska Rada Narodowa Wolsztyna nadaje pośmiertnie „pogromcy gruźlicy” patent honorowego obywatela miasta.

**KRZYSZTOF TĘCZA**

## **JAK BUDOWANO NOWE KORYTA RZEKI MIEDZIANKA I JAŚNICA**

Prawdopodobnie mało kto, poza pracownikami Kopalni Węgla Brunatnego „Turów”, wie o tym, że rzeki Miedzianka i Jaśnica płynące przez teren odkrywkiniosły kiedyś swoje wody zupełnie inaczej. Miało to miejsce 30 lat temu. Ponieważ w rozmowach z pracownikami kopalni kilkakrotnie zetknąłem się z tym tematem postanowiłem zbadać sprawę. I cóż się okazało? Otóż na początku lat 60-tych, ze względu na rozwój kopalni, postanowiono przenieść obie wspomniane rzeki do nowych koryt. Nie była to tylko zwykła zachcianka, lecz konieczność. Gdyby bowiem tego nie uczyniono ich wody zalałyby wyrobisko. Długo zastanawiano się jak to uczynić i komu zlecić to niecodzienne zadanie. W końcu polecenie przystąpienia do pracy otrzymał mgr inż. Wiktor Musielak. Na początku zabrano się za koryto Miedzianki. Głównym problemem było uszczelnienie nowego koryta, które absolutnie nie mogło przepuszczać wody. W zasadzie nie było problemu z uszczelnieniem koryta na małą wodę. Wykonano je w formie płyt żelbetowych. Sporo dyskusji wywołało uszczelnienie koryta na wielką wodę. Początkowo postanowiono obudować skarpy płytami żelbetowymi. Okazało się jednak, że ten sposób, w tym konkretnym wypadku, jest zupełnie nie do przyjęcia. Głównie z powodu niemożliwości uszczelniania dyktacji, czyli miejsc styku poszczególnych płyt, oraz braku jakiegokolwiek możliwości kontroli szczelności w czasie przepływu wody. W związku z tym przyjęto inny sposób wykonania obudowy koryta Miedzianki. Polegał on na wykonaniu trzywarstwowego dywaniku z asfaltobetonu jako podstawowego elementu obudowy.

Kolejnym problemem była linia kolejowa Turoszów-Bogatynia, którą miało przeciąć nowe koryto rzeki. Zaszła więc konieczność wybudowania mostu kolejowego. Ponieważ most wykorzystywany dotychczas (nad starym korytem) nie był już potrzebny, postanowiono po zdemontowaniu przenieść go i złożyć w nowym miejscu. Wykonanie tego zadania powierzono Przedsiębiorstwu Robót Kolejowych nr 8. Zaś budowę nowego koryta rzeki Miedzianka zlecono Wrocławskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego nr 1.

Kolejna rzeka płynąca przez teren nowo budowanej odkrywki „Turów II” to Jaśnica. Również ją należało jak najszybciej przenieść. Ponieważ jednak w wykazach nie było takiej rzeki należy się małe wyjaśnienie. Oficjalnie rzeka ta miała nazwę Ślad, jednak w potocznym użyciu była nazwa Jaśnica. Nie wiadomo tylko skąd się to wzięło. Jaśnica, utworzona z połączenia trzech strumyków wypływających w rejonie Opolna Zdroju, przepływała przez „Starą Odkrywkę” i wpadała do Miedzianki. Nowa budowana odkrywka „Turów II” miała zająć te tereny w roku 1963. Dlatego też wszystkie prace należało zakończyć przed tym terminem. Budowę nowego koryta rzeki podzielono na dwa etapy. Pierwszy obejmował górny jej odcinek, o długości 3200 metrów, przebiegający od cmentarza ewangelickiego w Bogatyni do Opolna Zdroju. Drugi obejmujący dolny odcinek rzeki (1511 metrów) został wytyczony po zachodniej stronie miasta Bogatynia aż do ujścia w nowe koryto Miedzianki, przy ulicy Turowskiej. Przekrój koryta rzeki Jaśnicy zaprojektowano na przepływ wielkiej wody zwanej wodą 200-letnią. Założono, że nowe koryto będzie miało początkowo przekrój trapezowy, o szerokości w dnie 0,8 m, a odcinek przebiegający w rejonie ulic Kilińskiego i Żytawskiej 5,0 m. Umocnienie koryta wykonano w formie obudowy betonowej. Grubość płyt, tej obudowy wynosi 20 cm. Oprócz zbrojenia płyty te zostały zabezpieczone przed zniszczeniem przez wleczone rumowisko dzięki pięciocentymetrowej warstwie grysów bazaltowych wciśniętych w jej górną powierzchnię. Pod płytami założono drenaż z rur o średnicy 20 cm mające wypływać przecieki wody z ewentualnych nieszczelności. Ponieważ koryto tej rzeki budowano w terenie miejskim o gęstej zabudowie, wykonano szereg robót przygotowawczych. Były to, na początku, wybudowanie trzech mostów drogowych, m.in. na skrzyżowaniu nowego koryta Jaśnicy z ulicą Żytawską. Usunięto też z trasy przebiegu nowego koryta trzy budynki mieszkalne i sześć gospodarczych. Kolejne prace przygotowawcze polegały na przebudowie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. I tutaj okazało się jak mało wiadomo było o tych urządzeniach. Natrafiono na zupełnie nieznanne rurociągi, np. wykonane z rur drewnianych, w większości czynnych (!), pochodzących z końca XIX wieku lub początku XX.

Nie będę tu rozpisywać się o szczegółach tych prac, ale muszę wspomnieć jeszcze o kłopotach z nimi związanych. Otóż największymi z nich było wystąpienie zjawiska „kurzawki” na górnym odcinku nowego koryta Jaśnicy, i zjawisko płynięcia skarpy na nowym korycie Miedzianki. Pierwszy kłopot wystąpił po wykonaniu wykopu na głębokość 1,8 m. Zaciąg „kurzawki”, mierzony po osi koryta, wynosił 150 m długości, 50 szerokości i 9,5 głębokości. Zjawisko płynięcia skarpy wystąpiło przy szosie Zgorzelec-Bogatynia, grożąc jej zniszczeniem. Oba jednak te zjawiska udało się opanować. Tak więc z wielkimi kłopotami doprowadzono tą budowę do końca. A jej kierownik, mgr inż Wiktor Musielak, podzielił się z nami wspomnieniami z tamtej ciekawej pracy.

## ZIELONOGÓRSKIE WIEŻE WIDOKOWE

Wał Zielonogórski – to mezoregion Wału Trzebnickiego w formie lekko wygiętego łuku pomiędzy Odrą a Bobrem o długości 37 km i maksymalnej szerokości 9 km. Zbudowany jest z utworów neogenu i starszego plejstocenu, pokrytych glinami, piaskami i żwirami, porośniętych lasami. Przez tzw. Bramę Letniczą podzielony jest na dwie części. Na część zachodnią, mniejszą (z Nowogrodem Bobrzańskim) i część wschodnią, większą (na której stokach rozłożyła się Zielona Góra). Wschodnia część Wału Zielonogórskiego z dwóch stron flankowana jest przez kulminacje. Od strony wschodniej przez Wzgórza Braniborskie, a od strony zachodniej przez Górę Wilkanowską.

Na obu tych wzniesieniach z czasem wbudowano wieże widokowe. Najstarszą jest Wieża Braniborska, znajdująca się obecnie w granicach administracyjnych miasta (przy ul. Lubuskiej). Zbudowano ją w roku 1860. Pierwsze propozycje zbudowania w okolicy miasta wieży widokowej, zwanej wtedy obserwatorium, wysuwane były już w roku 1853. Doczekały się akceptacji dopiero po siedmiu latach – 10 marca 1860 roku. Budowy podjęło się Zielonogórskie Towzystwo Rzemieślników i Ogrodników (Grünberger Gewerbe und Garten=Verein). Miała ona być trwałą pamiątką jubileuszu 25-lecia jego istnienia.

Najdogodniejszym miejscem pod planowane obserwatorium okazała się ówczesna Góra Pasterzy (Hirtenberg) – ob. Wzgórze Braniborskie. Jest to najwyższe i najbliższe centrum miasta położone wzniesienie (200 m n.p.m.). Niezwłocznie przystąpiono do jej budowy. Przy pomocy władz municypalnych, które m.in. podarowały 15 tys. cegieł, po 12 tygodniach intensywnych prac, wieża była gotowa. Dnia 19 sierpnia 1860 roku, przy udziale członków towarzystwa, przedstawicieli władz miasta, licznie zgromadzonych mieszkańców, przy wtórze muzyki wykonywanej przez chóry i zespoły muzyczne, nastąpiło uroczyste przekazanie klucza do wieży. Przekazywał go główny wykonawca – mistrz murarski Willmann. Z danych pochodzących z roku 1863 znamy jeszcze nazwiska dwóch szczególnie zasłużonych dla jej budowy rzemieślników, a mianowicie mistrza ślusarskiego Nietha i

mistrza murarskiego Muehle. Z tych samych źródeł wiadomo, że koszt całkowity tej inwestycji, wraz z wyposażeniem (w które ujęto też koszt wykonania kasownika biletów wstępu) zamknął się kwotą 3401 talarów 27 srebrnych groszy i 2 fenigów. Po postawieniu wieży zmieniono nazwę wzniesienia na Wzgórze Zielonogórskie. (Grünberghöhe).

Obserwatorium od samego początku zyskało ogromną popularność. Sprzyjało temu dogodnie położenie, praktycznie tuż za ostatnim zabudowaniami miasta, oraz niezwykle atrakcyjne z niego widoki. Jak podają stare przewodniki, nieuzbrojonym okiem, przy sprzyjającej pogodzie ze szczytu wieży można było dojrzeć Czerwieńsk, Nowogród Bobrzański, Babimost a nawet Głogów. Aby uatrakcyjnić widoki, od samego początku zainstalowano na platformie widokowej dwa przyrządy optyczne lornetę (zwaną teleskopem krajobrazowym) sprowadzoną z Berlina oraz lunetę astronomiczną wykonaną przez monachijską firmę Mertza) miała ona 4 stopy długości, powiększała 150 razy) – umożliwiającą nocne obserwacje nieba. Koszt tych przyrządów wyniósł 203 talary i 23 srebrnych groszy. Swoją funkcję wieża pełniła prawdopodobnie do roku 1945. Potem długie lata straszyla wybitymi oknami. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych urządzono w niej kawiarenkę „Panorama” i znowu można było podziwiać panoramę miasta i okolic. W latach osiemdziesiątych budowlę przejął Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. W końcu, za sprawą zielonogórskich astronomów, wieża wróciła do swojej pierwotnej roli. Dnia 18 maja 1990 r. w Wieży Braniborskiej otwarto Zielonogórskie Centrum Astronomiczne. Od tego momentu każdy może wejść na taras widokowy. Jest on dostępny od wtorku do piątku w godzinach 10-15 oraz w soboty i niedziele, o ile nie pada deszcz, w godzinach 11-15.

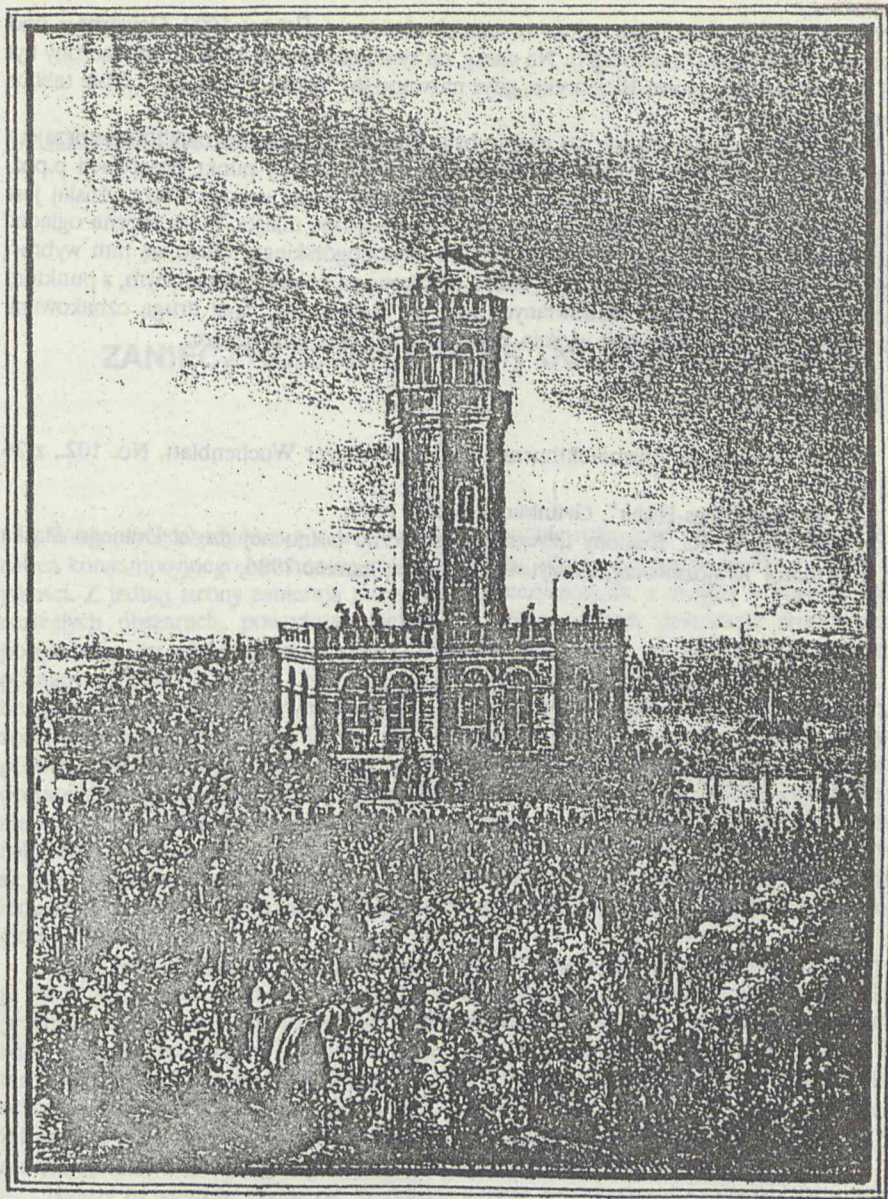
Nawiązując do pierwotnej funkcji obserwatorium, w wieży przeprowadzane są pokazy astronomiczne. Zainteresowani szczegółowymi informacjami mogą je uzyskać pod nr telefonu 66-385 (kierunkowo 0-74).

Druga wieża, która w przyszłym roku „ukończy” 90 lat, znajduje się na zachodniej kulminacji tegoż odcinka Wału. Wzniesienie to nazwane kiedyś Górą Sikorki (Meiseberg) a obecnie Górką Wilkanowską, jest najwyższym punktem całego mezoregionu (221 m npm). Zastężone dla upiększania miasta i okolicy Towzystwo Rzemieślników i Ogrodników (Gewerbe= und Gartenbau= Verein) pod koniec XIX wieku zdecydowało się na wybudowanie drugiej wieży. Projekt budowli został przygotowany przez miejskiego radcę budowlanego Severina, który nadzorował też jej wznoszenie. Prace budowlane zlecono mistrzowi murarskiemu Muehle (być może syn budowniczego Wieży Braniborskiej).

Uroczystość oddania wieży odbyła się w wąskim gronie specjalnie zaproszonych gości. Data (23 sierpnia 1902 roku) jak i godzina (15.45) utrzymana była w tajemnicy, gdyż obawiano się, że wieża nie wytrzyma naporu spragnionych oglądania panoramy miasta i okolicy.

Po stosownych okolicznościowych przemówieniach prof. Burmeistera, pierwszego burmistrza Gayla i nauczyciela Schulza, ceremonii otwarcia wieży dokonał przewodniczący Towarzystwa, wspomniany już prof. Burmeister. Oprawę muzyczną zapewniła kapela miejska.

Wybudowana z czerwonej cegły wysmukła wieża ma 20 m wysokości. Jej szczyt wieńczy krenelaż z machikułami upodabniając ją do wieży obronnej. Od strony wejścia dostawiona jest przybudówka (rodzaj przedsionka). Nad wejściem do niej umieszczono tablicę, która



Wieża Braniborska w Zielonej Górze około roku 1862. Wg anonimowej ryciny.

informowała kiedy i przez kogo wieża została zbudowana („Erbaut 1902. Gewerbe= und Gartenbau=Verein zu Grünberg”). Na wieży, na symbolicznym wykuszu, umieszczony był relief przedstawiający głowę Bismarcka, gdyż nazwano ją „Wieżą Bismarcka”. Obie tablice nie zachowały się.

Wieża Wilkanowska jeszcze po wojnie była ogólnodostępna. Później została przejęta przez Nadleśnictwo Zielona Góra, które zorganizowało w niej punkt obserwacji p.poż. Została ona wtedy przykryta dachem, przez co straciła swoją urodę. Wieża, dzisiaj jest niedostępna dla turystów. Jednak ze względu na panoramę miasta, którą można oglądać z niezalesionego najwyższego wzniesienia Wału Zielonogórskiego, warto się tam wybrać. Polecić można dwie oznakowane trasy. Jedną oznakowaną kolorem czerwonym, z punktem wyjścia koło Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Botanicznej oraz drugą oznakowaną kolorem niebieskim, z punktem wyjścia koło parkingu przy amfiteatrze.

#### BIBLIOGRAFIA

1. „Der Grünberger Bismarckthurm”. (w:) Grünberger Wochenblatt, No. 102., z 26 VIII 1902;
2. „Die Grünbergs-Höhe”, Grünberg (około) 1869;
3. Mazurski K. R., Regiony fizyczno-geograficzne północnej części Dolnego Śląska (w:) Informator Krajoznawczy, Zeszyt 42, Wrocław, marzec 1986;



**KRZYSZTOF R. MAZURSKI**

## **ZANIECZYSZCZENIE RZEK DOLNOŚLĄSKICH**

Wody płynące odgrywają w środowisku szczególną rolę, gdyż poza dostracaniem surowca konsumpcyjnego i technologicznego wiążą się silnie z procesem przekształcania jego jakości. Z jednej strony zabierają miejscowe zanieczyszczenia, z drugiej – roznoszą je na rozległych obszarach, powodując niekiedy o wiele większą destrukcję środowiska w porównaniu do obszaru wyjątkowego. Wskazać też trzeba na niezbyt jeszcze dobrze poznany proces infiltracji bocznej, przez który część zanieczyszczeń dostaje się bezpośrednio do gleb uprawnych. Zagrożają one nadto innym zbiornikom wodnym, co zostało szerzej omówiono w innym miejscu (8). Tymczasem podczas prac studialnych i później terenowych nie poświęca się zagadnieniu jakości wody w świetle jej zanieczyszczenia dostatecznej uwagi. Ważne jest przecież nie tylko stwierdzenie, iż woda jest czysta lub nie, ale też: co powoduje jej skażenie? Problem czystości wód rzecznych, zbieranych z terenów rolniczych, ale i zaopatrujących je w ten surowiec, jest o tyle istotny, że w Polsce obserwuje się dość szybkie kurczenie zasobów wodnych w wyniku intensywnego rozwoju urbanizacji i industrializacji oraz poważnej deforestacji (odlesienia), ostatnio wskutek klęsk ekologicznych w Sudetach.

Sytuacja w powyższym zakresie ulega stałym zmianom, dlatego też należy rozpatrywać ją i w aspekcie czasowym. Dla oceny zagrożeń wód powierzchniowych na Dolnym Śląsku przeprowadzono szczegółową analizę głównych wskaźników czystości i zanieczyszczenia w latach osiemdziesiątych na podstawie materiałów pozyskanych z wojewódzkich stacji sanitarno-epidemiologicznych i wydziałów ochrony środowiska, geologii i zasobów naturalnych urzędów wojewódzkich w Jeleniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu i Wrocławiu. Aktualne informacje dotyczące tego problemu wskazują, że spostrzeżenia i wnioski oparte na nich można odnosić i do dzisiejszego stanu wód w ciekach omawianego regionu.

Należy tu wskazać zaznaczyć, iż polskie normy czystości wód są daleko liberalniejsze niż obowiązujące w państwach zachodnich czy przyjęte w organizacjach międzynarodowych oraz że pewien wpływ, choć nie zmieniający generalnie obrazu, wywierają zmiany długości

badanych odcinków rzek, przeważnie powiększanych. Przykładowo, w woj. wałbrzyskim oceną w 1976 r. obejmowano 166,5 km rzek, a 1982 r. – 251,2 km (2). Generalnie są to wartości średniomiesięczne. Spośród 49 cech określających stan czystości wody poszczególne OBiKŚ uwzględniają na ogół kilkanaście standardowych, sporadycznie tylko analizując zanieczyszczenie występujące lokalnie, a decydujące o klasie czystości. Pozostałe bowiem są znikome lub nie występujące wcale, jak na przykład fenole, których obecność w ciekach woj. jeleniogórskiego stwierdza się tylko okresowo i to w niedużych ilościach (3).

#### Charakterystyka cech klasyfikacyjnych

Uwzględniając powyższe uwagi wstępne, przedstawione zostaną poszczególne substancje i cechy wód w ciekach województw: jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego, nazywanych w skrócie Dolnym Śląskiem.

#### Odczyn pH

Ogólnie sięga on powyżej pH 7, czyli jest zasadowy. W górskich odcinkach rzek wynosi natomiast poniżej 6 (np. Wrzosówka powyżej Jagniątkowa), lecz najbliższe wczasowiska czy uzdrowiska powodują wzrost do powyżej 7 (np. w Kamiennej poniżej Szklarskiej Poręby notuje się już pH 7,5), zaś przy ujściach do większych rzek odczyn wzrasta do 8, lokalnie do ponad 9, jak np. przy ujściu Kamiennej do Bobru pH sięga 9,6. Mniejsze cieki mają w części nizinnej pH 6,4-6,9 i na typowych terenach rolniczych najczęściej 7,5-8. W Gnojeń (woj. wrocławskie) odczyn wynosi nawet 8,4. Wyjątkowo górską rzeką, oddaloną od znaczących osiedli – Dzika Orlica, ma pH w Niemojowie aż 7,4. Natomiast w Odrze w Ścinawie notuje się pH 6,9.

#### BZT5 w mg O<sub>2</sub>/dm<sup>3</sup>.

Wskaźnik biochemicznego zapotrzebowania tlenu w ciągu pięciu dni jest bardzo różnicowy w czasie, biegu cieków i w każdym z nich, gdyż zależy m.in. w dużym stopniu od stanu wód. W woj. jeleniogórskim wynosi on na ogół poniżej 5, w wałbrzyskim zawarty jest w granicach 3-6, wrocławskim 5-20 i legnickim 6,5-10. Poniżej dużych miejscowości wzrasta do ponad 10, np. w Bobrze poniżej Jeleniej Góry wskaźnik ten wynosi 13,2 i Bolesławca 12,8. Raczej rzadko notuje się więcej, jak 32 w Pełcznicy przy ujściu do Strzegomki czy 76,0 w Nysie Łużyckiej poniżej Żarek Wlk. przeciętnie dla punktów pomiarowych w tej rzece 12-15). Jednakże Bystrzyca poniżej Piławy ma 120, zaś Ślęza poniżej Małej Ślęży aż 287. Przeważnie wskaźnik wzrasta z biegiem o 2-5, niekiedy bywa i odwrotnie, np. w Kaczawie z 16,0 poniżej Złotorzy do 6,8 przy ujściu Czarnej Wody. Podobnie jest w Czarnej Wodzie i Nysie Szalonej.

#### Siarczany w mg SO<sub>4</sub>/dm<sup>3</sup>

Ich zawartość w ciekach województw górskich jest niższa w porównaniu do woj. legnickiego i wrocławskiego. O ile bowiem w jeleniogórskim przeciętnie notuje się 20-35 i wałbrzyskim 15-40, to w legnickim 60-85 i wrocławskiego 80-150. Sytuacja jednak w poszczególnych ciekach jest zróżnicowana. W większych wskaźnik ten sięga powyżej 40, np. Kwisa poniżej Leśnej ma 47, Strzegomka i Ścinawka powyżej 60. Bóbr i Nysa Łużycka posiadają 95-135, np. poniżej Pilichowic 98, w Gubinie 115. Niekorzystnie wyróżniają się Zimnica i Szprotawa ze wskaźnikiem ponad 120 do 213 w Zimnicy, oraz Pełcznica – ponad 150 do 269 przy ujściu do Strzegomki Istotna dla gospodarki wodnej Wrocławia rz. Oława ma poniżej 50, zaś najniższą wartość stwierdzono w Dzikiej Orlicy (Góry Bystrzyckie) – poniżej 15.

### Fosforany w mg PO<sub>4</sub>/dm<sup>3</sup>

Najniższą ich zawartość posiadają ciekł woj. jeleniogórskiego, zamykającą się w granicach 0,10 – 0,45. Górne odcinki są oczywiście jeszcze czystsze, np. Wrzosówka powyżej Jagniątkowa ma 0,04. Wskaźnik zmienia się w różny sposób z biegiem, co świadczy o silnym wpływie lokalnych źródeł zanieczyszczeń. Wyjątkowo duże wartości odnotowano w Bobrze – poniżej Z.Chem. „Wizów” 4,59 i przy autostradzie aż 5,23. Nieco wyższe przeciętne charakteryzują woj. wrocławskie: 0,6-1,0 sięgając 1,92 w Czarnej Wodzie w Garncańsku. Odra poniżej Wrocławia ma tylko 0,3 co w porównaniu z Dziką Orlicą – nieco poniżej 0,2 jest wartością bardzo niską. Najwięcej fosforanów zawiera woda Pęcznicy, bo powyżej 2,5 sięgając 3,9 powyżej Cierni.

### Azot azotanowy w mg N<sup>NO<sub>3</sub></sup>/dm<sup>3</sup>

Jego zawartość wynosi na ogół 1,2 do 2,0 dość rzadko przekraczając 3. W Bobrze utrzymuje się przy górnej granicy, np 2,73 u ujścia Zadrnej. Natomiast w Nysie Łużyckiej sięga powyżej 3, dochodząc do 4,87 w Sobolicach.

### Azot organiczny w mg/dm<sup>3</sup>

Jest go na ogół niewiele, przeważnie 0,5-2,0. W wielu ciekach nie występuje, nie tylko w górskich, ale też np. w Nysie Szalanej. Natomiast w większych rzekach stwierdza się wartości wyraźnie wyższe: w Bobrze ponad 2, Nysie Łużyckiej ponad 3 do nawet 4,87 w Sobolicach.

### Azot azotynowy w mg N<sup>NO<sub>2</sub></sup>/dm<sup>3</sup>

Stosunkowo niewiele jest go w ciekach woj. jeleniogórskiego: 0,010-0,050 i wrocławskiego: 0,03-0,07. Na zawartość nie wpływa wielkość rzeki, gdyż o ile np. w Bobrze wynosi ona powyżej 0,05, to w wielu mniejszych ponad 0,1 przy 0,208 w Jedlicy poniżej Kowar, 0,255 w Kwisie poniżej Leśnej. W Średzkiej Wodzie poniżej Środy Śląskiej wzrasta nawet do 1,0. Nieco więcej tego związku jest w ciekach woj. wrocławskiego, gdyż średnio 0,05-0,5 i legnickiego 0,05-1,0. O ile generalnie zawartość wzrasta z biegiem, to w przypadku Nysy Szalanej i Kaczawy maleje. Wyróżniające się wyniki otrzymano nadto w Pęcznicy 0,83 i Odrze (Ścinawa) 1,22. Natomiast Nysa Kłodzka płynąca przez tereny intensywnego rolnictwa, ma średni 0,05.

### Chlorki w mg Cl/dm<sup>3</sup>

Są one powszechnie rejestrowane, przy czym najmniej stwierdza się w woj. jeleniogórskim: 15-25, w mniejszych ciekach poniżej 20, np. Łomnica poniżej Karpacza ma 12. W większych natomiast wzrasta do 25-40, np. Nysa Łużycka w Sobolicach ma 43, a Nysa Szalona poniżej Jawora 44. Nieco wyższy poziom występuje w woj. legnickim: 25-45, rosnący z biegiem rzek. Eksremalne wartości zaobserwowano w Odrze (Ścinawa) 214 i Zimnicy poniżej Baczyny – aż 281. Podobna sytuacja, acz z górną granicą podwyższoną do 50, występuje w woj. wrocławskim. Raczej wyjątkowo Czarna Woda w Gniechowicach ma 68, natomiast Odra poniżej Wrocławia – 237. Ciekł woj. wałbrzyskiego posiadają najwięcej chlorków, w granicach 30-70, jedynie Dzika Orlica poniżej 10 (4,9 w Lasówce). Natomiast w Pęcznicy powyżej Cierni stwierdzono aż 64 mg Cl/dm<sup>3</sup>.

### Inne pierwiastki i związki chemiczne

W poszczególnych województwach kontroluje się stan wody pod kątem możliwości występowania substancji charakterystycznych dla lokalnego przemysłu. Tak więc analizy wykazują obecność miedzi w rzekach woj. legnickiego tylko w nielicznych miejscach, nie

przekraczającą 0,13 mg Cu/dm<sup>3</sup> (Czarna Woda u ujścia Pawłówek). Niekiedy występuje kadm, średnio 0,002 mg Cd/dm<sup>3</sup>, maksymalnie 0,005 w Odrze (Ścinawa). Częstszy jest ołów, w granicach 0,01-0,02 i maksymalnie 0,03 w Zimnicy oraz Szprotawie u ujścia Zielenicy. W ciekach woj. wrocławskiego stwierdza się wapń w ilościach 85-120, maksymalnie 149 mg Ca/dm<sup>3</sup> w Ślęzie poniżej Małej Ślęzy. Dość powszechny jest mangan, na ogół w granicach 0,10-0,20 przy braku w mniejszych rzekach (np. w Jedlicy czy Łomnicy). W Bobrze jego poziom utrzymuje się poniżej 0,10 mg Mn/dm<sup>3</sup>, np. poniżej Lwówka Śląskiego notuje się 0,065.

W Odrze obserwuje się dodatkowo i w sposób stały poziom fenoli, których zawartość mieści się na ogół w granicach 0,05-0,08 mg/dm<sup>3</sup>.

Substancje rozpuszczalne ogółem w mg/dm<sup>3</sup>.

W ciekach województw górskich ich zawartość wynosi przeciętnie 130-200, jednakże w większych z nich znacznie przekracza górny poziom i w Bobrze wynosi ponad 230, sięgając 401 przy ujściu Bobrzycy. Na całym polskim biegu Nysy Łużyckiej i w Nysie Szalonej wartości sięgają ponad 350, np. w Sobolicach aż 466. Znacznie więcej, 450-550, jest tych substancji w rzekach nizinnych. W Odrze poniżej Wrocławia stwierdzono 842, zaś w Małej Ślęzie w Borowie aż 860.

Zawiesina ogólna w mg/dm<sup>3</sup>.

Obecność jej jest bardzo zróżnicowana, choć na ogół nie przekracza granicy 10-30, w woj. legnickim nie sięgając górnej granicy, zaś w wałbrzyskim obejmując 20-80. W górnym biegu cieków znajduje się poniżej 10, np. we Wrzosówce powyżej Jagniątkowa 6,0 Skora poniżej Pielgrzymki 2,0 Oława ma też tylko 5 mg/dm<sup>3</sup>. W większych jednak rzekach ilość zawiesiny szybko rośnie, z reguły powyżej 25, np. w Bobrze poniżej Jeleniej Góry jest 45, Kaczawie poniżej Złotorii 71. Częste są jednak przypadki osiągnięcia bardzo wysokiego poziomu, jak w przypadku Nysy Łużyckiej poniżej Zar 203, Średzkiej Wody poniżej Środy Śląskiej – 272 i Bystrzycy Dusznickiej poniżej oczyszczalni (!) Polanica-Zdrój – aż 412.

Sucha pozostałość w mg/dm<sup>3</sup>

Najniższy jej poziom notuje się w ciekach woj. jeleniogórskiego: 130-250, choć w środkowym Bobrze wartość ta wzrasta do ponad 300 (maksimum 420 przy ujściu Bobrzycy), a w Nysie Łużyckiej do ponad 400 (552 w Sobolicach). W województwach: legnickim i wałbrzyskim, średnie rosną do 200-500, choć zdarzają się też sytuacje bardzo niekorzystnie. Szprotawa poniżej Zielenicy posiada 898, a Zimnica poniżej Baczyny aż 1092. W woj. wałbrzyskim jedynie Dzika Orlica i Nysa Kłodzka niosą poniżej 200 i Bystrzyca Dusznicka przy ujściu 56. Natomiast Pełcznica przy ujściu do Strzegomki ma aż 1000 mg/dm<sup>3</sup>, co z uwagi na przemysłowy charakter ścieków tej zlewni jest szczególnie groźne dla środowiska. W Strzegomce i Bystrzycy stwierdza się też bowiem cynk, chrom i nikiel w ilościach 0,03-0,3. Najwięcej suchej pozostałości występuje w ciekach woj. wrocławskiego: 500-800. Maksymalny ich ładunek notowany jest w Ślęzie i wynosi on 890 poniżej Małej Ślęzy.

Miano coli typu kałowego.

Niski poziom wskaźnika bakteriologicznego notowany jest niemal we wszystkich wodach płynących Dolnego Śląska. Wynosi on przeciętnie 0,01-0,002, często poniżej, co ma zdecydowanie groźny pod względem sanitarnym aspekt. W tak ważnej Oławie miano zamyka się w granicach 0,001-0,004 i stale spada. Bóbr poniżej Bolesławca ma 0,00067 i Nysa Łużycka przy ujściu 0,00055. Nawet stosunkowo wysoko w górze cieków notuje się

skażenie bakteriologiczne, co wynika z bardzo niskiej skuteczności lub braku urządzeń oczyszczających, np. w Jedlicy poniżej Kowar 0,00029.

#### Ocena terytorialna

Z przedstawionych danych wynika, że wskaźniki zanieczyszczania wód płynących woj. jeleniogórskiego kształtują się w zasadzie nie najgorzej, co wynika z górskiego, źródłiskowego charakteru tego terenu. Ich jakość jest wszakże poważnie obniżana wskutek dużej zawartości substancji chemicznych, wpływających łącznie na dużą zasadowość wody, oraz obecności bakterii typu coli. Ten drugi czynnik wiąże się z niskim poziomem sanitarnym wsi / przy dużym tempie jej wodociągowania, ale bez kanalizowania) oraz brakiem odpowiednich oczyszczalni w miastach. W stosunku do lat poprzednich uzyskano pewne obniżenie poziomu zanieczyszczenia. Podobnie kształtuje się sytuacja w rzekach woj. legnickiego bez Odry, która niesie zanieczyszczenia z Górnego Śląska i Czechosłowacji. Przy podobnym poziomie odczytu pH stwierdza się większą ilość innych zanieczyszczeń, przede wszystkim w postaci metali ciężkich, charakterystycznych dla przemysłu LGOM, choć samej miedzi jest niewiele lub w ogóle brak. W zwiększonych ilościach występują azotyny i chlorki.

Zasadowość wód rzek woj. wałbrzyskiego jest również znaczna, zaś największy ładunek zanieczyszczeń niosą Strzegomka, Bystrzyca i Pełcznica, co związane jest z lokalizacją starego przemysłu wzdłuż ich biegu. Tu najwięcej jest chlorków i siarczanów oraz suchej pozostałości i zawiesiny. Także dużo jest bakterii typu coli.

Zanieczyszczenie rzek woj. wrocławskiego zbliżone jest do już omówionych. Zasadowy charakter ma odczyn pH, dużo notuje się chlorków, siarczanów, suchej pozostałości i substancji rozpuszczalnych. Powszechnie występują azotyny i fosforany, w czym niewątpliwie zaznacza się charakter rolniczy tego województwa (4). Choć z osobna nie są to wartości alarmujące, to łącznie i synergicznie zapewne wpływają one na znaczne obniżanie jakości wód. W stopniu największym decyduje o tym jednak miano coli.

#### Obecność pestycydów

Związki te należą do trudno wykrywalnych w większych ciekach, przede wszystkim z uwagi na wpływ ścieków komunalnych. Wydaje się, że generalnie nie stanowią one większego zagrożenia, choć lokalnie i już przy niskich dawkach insektydy karbominianowe i z grupy kwasów chlorofenoksyoctowych działają bardzo toksycznie (5). Mimo upływu czasu od wprowadzenie zakazu stosowania DDT stwierdza się jego występowanie w różnych częściach Polski, także i w Sudetach. W 1985 r. w Poźnie powyżej Radkowa stwierdzono 0,2418 i w potoku koło Długopola-Zdroju 0,0558 mg/dm<sup>3</sup>, co może oznaczać stopniowo wymywanie z gleby lub nielegalne stosowanie. Badania WSSE w Wałbrzychu wykryły także obecność i innych pestycydów w różnych ciekach woj. wałbrzyskiego na terenie Sudetów: metoksychloru, HCH i DDE.

#### Klasy czystości wód

Sumarycznie zanieczyszczenie wód określa się kwalifikacją do odpowiednich klas czystości na podstawie poziomu 49 różnych wskaźników, którym zresztą zarzuca się zbytnią liberalność i niereprezentatywny dobór (6). Stąd też i tak niezbyt optymistyczna ocena jest zbyt zawyżona. Nie mniej z uwagi na prawny charakter klasyfikacji nie ma innego kryterium, które w dodatku nadawałoby się do przeliczeń statystycznych w formie porównawczego wskaźnika zanieczyszczenia rzek (7).

Otrzymuje się go mnożąc długość odcinka o ustalonej klasie przez wskaźnik odpowiadający właśnie klasie, a po zsumowaniu wyników dla wszystkich klas i wód pozaklasowych dzieląc przez ogólną długość. Im wyższa więc wartość wskaźnika, tym większe zanieczyszczenie danej rzeki. Posługując się nim porównano stan czystości wód rzecznych na Dolnym Śląsku (tab. 1).

Na podstawie danych tab. 1 można stwierdzić, iż sytuacja w zakresie czystości wód w latach 1974-85 nieco się poprawiła, wyraźniej w rzekach zanieczyszczonych. Brak jednakże w ogóle rzek w całości zaliczanych do czystych. Należy jednak mieć na uwadze fakt wprowadzenia w tym czasie nowych, podwyższonych wskaźników, co ukryło pogarszanie się sytuacji, z wyjątkiem może cieków woj. jeleniogórskiego notującego poprawę wskaźników bezwzględnych, co wcześniej podkreślono.

W tymże województwie podwyższenie klasy odnotowano w 16 przypadkach, a tylko w dwóch – obniżenie. Odnosi się to oczywiście do największych cieków przy ograniczeniu ilości uwzględnianych wskaźników. Tylko w okresie dwóch lat (1983-85) nastąpił wyraźny spadek udziału wód klasy I i to o blisko 5%. W klasie II wzrost wyniósł o ponad 11 % przy spadku długości wód klasy III i nieoznaczonych inaczej pozaklasowych przy rozszerzeniu jednak badań na dodatkowe 110 km długości rzek. Efekt ten widać choćby na przykładzie Bobru, który w 1984 r. posiadał wody tylko klasy II (ale na bardzo krótkim odcinku pomiarowym), zaś w następnym roku znacznie jego odcinki posiadały wody gorsze. Na Łomnicy i Jedlicy natomiast skrócono odcinki pomiarowe (tab. 2).

W woj. legnickim nastąpiło wyraźne pogorszenie stanu czystości wód w latach 1984-85 z wyjątkiem pewnej poprawy w Skorze (8). Główną przyczyną niskiej oceny jest znaczne skażenie bakteriologiczne oraz zawartość różnych metali, np. w Czarnej Wodzie nadmiaru żelaza, w Kaczawie poniżej ujęcia poprzedniej rzeki – także metali kolorowych. Lepsza sytuacja w zakresie miana coli umożliwiłaby zakwalifikowanie wód, przykładowo, Nysy Szalonej nawet do klasy I. Na podstawie porównawczego wskaźnika zapieczyszczenia można ustalić, że wody rzek tego województwa są poważnie zanieczyszczone, gdyż wskaźnik wynosi 6,38 (najlepszy = 1), co plasuje je między klasą III a nieoznaczonymi. Natomiast obliczony bez wód odrzańskich ma 6,10 i też w zakresie poprzedniego. W sumie więc wody Odry i pozostałych rzek woj. legnickiego mają zbliżony poziom zanieczyszczenia. (tab.3). Także w woj. wałbrzyskim wzrosła długość odcinków pomiarowych o 84,7 km w latach 1976-82. Stan tutejszych wód jest ogólnie zły, gdyż porównawczy wskaźnik wynosi 6,24 (poziom jak w legnickim). Również i tu brak wód klasy I, zaś klasy II stanowią minimalny udział. Największe skażenie obserwuje się w Nysie Kłodzkiej, Pełcznicy i Piławie, w których udział odcinków z wodami nieoznaczonymi sięga powyżej 30%. Pod tym względem jedynie Ścinawka ma ich poniżej 6%. Klasę II przyznaje się tylko niewielkim odcinkom Nysy Kłodzkiej i Strzegomki. Skażone wody posiadają Biała Łądecka, Bystrzyca Dusznicka i Nysa Kłodzka, a więc typowo górskie rzeki o dużym znaczeniu dla tamtejszych terenów rekreacyjnych (tab. 4).

Stan wód rzecznych woj. wrocławskiego jest nieco lepszy niż w poprzednich przypadkach, bowiem porównawczy wskaźnik wynosi 5,90. Ogólnie można stwierdzić poprawę wyrażającą się w ubytku odcinków wód nieoznaczonych i klasy III na rzecz klasy II. Tylko w tej ostatniej wskaźnik zbliża się do docelowej wartości (tab. 5). Najmniej zanieczyszczoną (choć i tak dużo) rzeką w województwie jest Barycz, oddalona od większego przemysłu. Zasilając stawy rybne posiada jednak zbyt duży udział wód klasy III, wynoszący

8,9 km i spowodowany oddziaływaniem ścieków miast spoza województwa: Odolanowa, Sycowa, Międzyborza i Ostrzeszowa, a później Milicza i Zmigrodu (9).

#### Podsumowanie

Woda w rzekach dolnośląskich jest poważnie zanieczyszczona, co wpływa na ich niską ocenę klasyfikacyjną. W większości przypadków decyduje o tym skażenie bakteriologiczne, lokalnie zaś chemiczne w przypadku ośrodków przemysłowych. Coraz wyższy poziom obserwuje się w przypadku związków pochodzenia rolniczego jak fosforanów czy azotanów różnego rodzaju. Skażenia te występują niezależnie od sytuacji fizjograficznej, acz na terenach nizinnych obserwuje się większą ilość zawiesiny i substancji stałych, co wiązać można częściowo i z procesami denudacyjnymi, a więc pochodzenia naturalnego. Bardzo duży wpływ na stan wód mają miasta oraz wsie dostarczające wskutek intensywnego wodociągowania wielokrotnie zwiększonej masy ścieków.

Bez zintensyfikowania prac kanalizacyjnych i budowy oczyszczalni ścieków komunalnych i przemysłowych sytuacja w tym zakresie będzie się pogarszać.

Tabela 1

Czystość rzek Dolnego Śląska w latach 1974-1985 wg porównawczego wskaźnika zanieczyszczenia wód (rzeki czyste nie występują).

Rzeki zanieczyszczone		
Nazwa	Wskaźnik	
	1974-1977	1985
Odra	6,12	6,91
Barycz	5,96	3,18
Bóbr	5,63	3,54
Nysa Łużycka	5,24	7,0
Nysa Kłodzka	5,21-4,70	5,81
Orla	6,48	—
Bystrzyca Dusznicka	6,22	—
Nysa Szalona	5,94	4,37
Ślęza	5,72	6,87
Oława	5,33	6,92
Kaczawa	5,07	6,45
Widawa	4,68	6,23
Kwisa	3,33	2,95
Średnia	4,61	4,76

Źródło: Kassenberg, Rolewicz 1985, s. 68; za 1985 obliczenia własne.

Tabela 2

Klasyfikacja czystości wód rzek woj. jeleniogórskiego w 1985 r. w km.

Nazwa rzeki	Długość odcinków w klasach				Długość odcinków badanych
	I	II	III	nie oznaczona	
Bóbr	–	108,9	19,3	8,7	136,6
Kwisa	17,0	65,4	–	–	82,4
Czarny Potok	11,8	–	–	–	11,8
Łomnica	–	0,4	–	–	0,4
Jedlica	–	0,2	–	–	0,2
Kamienna	4,0	15,8	2,4	–	22,2
Wrzosówka	9,5	–	–	–	9,5
Nysa Łuż.	–	–	–	57,8	57,8
Nysa Szalona	–	5,2	–	–	5,2
Kaczawa	–	12,0	–	–	12,0
Razem	42,3	207,6	21,7	66,5	338,1
procentowo	12,5	61,4	6,4	19,7	100,0

Źródło (3)

Tabela 3

Klasyfikacja czystości wód rzek woj. legnickiego w 1985 r.

Nazwa rzeki	Długość odcinków badanych	Długość odcinków w klasach			
		I	II	III	nie oznacz.
Czarna Woda	48,0	–	–	–	48,0
Kaczawa	57,0	–	–	15,6	41,4
Nysa Szalona	21,2	–	6,7	14,5	–
Odra	105,0	–	–	2,4	102,6
Skora	48,5	–	–	19,5	29,0
Szprotawa	41,6	–	4,2	37,4	–
Zimnica	36,1	–	–	–	36,1
razem:	357,2	–	10,9	89,4	257,1
procentowo	100,0	–	3,0	25,2	71,8

Źródło (8)



Tabela 4

Klasyfikacja czystości wód rzek woj. wałbrzyskiego w 1985 r.

Nazwa rzeki	Długość odcinków badanych	Długość odcinków w klasach			
		I	II	III	nie oznacz.
Nysa Kłodzka	70,1	—	1,4	39,0	29,7
Biała Łądecka	24,3	—	—	0,6	23,7
Bystrzyca Dusz.	19,8	—	—	1,3	18,5
Ścinawka	24,5	—	—	18,9	5,6
Bystrzyca	37,8	—	—	21,8	16,0
Pelcznica	31,6	—	—	0,4	31,2
Ślęza	13,5	—	—	—	13,5
Strzegomka	40,1	—	3,4	14,5	22,2
Piławka	34,4	—	—	3,2	31,2
razem	296,1	—	4,8	99,7	191,6
procentowo	100	—	1,6	33,7	64,7

Źródło (2)

Tabela 5

Stan czystości wód rzek wrocławskiego w procentach klas

Klasa	stan docelowy	1982	1983	1984	1985
I	50	0	0	0	0
II	28	27	10	14	24
III	22	15	26	14	7
nie oznacz.	—	58	64	72	69

Źródło (9)

## LITERATURA

1. Z. Szkurlatowski: Problemy gospodarki stawowej w aspekcie degradacji środowiska na Śląsku. W: Gospodarka stawowa Polski zachodniej wczoraj i dziś. Wrocław: DTSK 1984, 91-104.

2. Raport o stanie środowiska naturalnego województwa wałbrzyskiego oraz działalności Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Wałbrzychu w latach 1976-1981. OBiKŚ Wałbrzych 1982.

3. Raport o stanie środowiska w woj. jeleniogórskim w 1985 r. Urząd Woj. 1986.

4. A. L. Kowal: Zanieczyszczenie wód związkami azotowymi. Ochr. Środ. 1986, 488/3 (29), 3-6.

5. R. Taylor, H. Florczyk: Występowanie pestycydów w wodach odpływających ze zlewni rolniczych. Ochr. Środ. 1985, 463/1 35-38.

6. W. Mironiuk: Normy zanieczyszczenia wód są zbyt liberalne i dowolnie dobrane. Aura 1977, 4, 20-22.

7. A. Kassenberg, Cz. Rolewicz: Przestrzenna diagnoza ochrony środowiska w Polsce. Studia KPZK 1985, 89 s.69.

8. Raport o stanie środowiska naturalnego województwa legnickiego wg stanu na 31 grudnia 1985 r. Wojewoda Legnicki, marzec 1986.

9. Ocena stanu czystości rzek na terenie województwa wrocławskiego na podstawie wyników badań z 1985 r. OBIKŚ Wrocław 1986.

Klasa	1985			1984			1983		
	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	
I	0	0	0	0	0	0	0	0	
II	24	14	10	27	10	27	10	27	
III	7	14	20	13	20	13	20	13	
IV	0	0	0	0	0	0	0	0	
Suma	31	24	30	40	30	40	30	40	

Tabela 2  
Plan czystości wód trek wodnych w powiecie klas

Klasa	1985			1984			1983		
	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	liczba wód	
I	0	0	0	0	0	0	0	0	
II	24	14	10	27	10	27	10	27	
III	7	14	20	13	20	13	20	13	
IV	0	0	0	0	0	0	0	0	
Suma	31	24	30	40	30	40	30	40	

Tabela 3  
Plan czystości wód trek wodnych w powiecie klas

BOGUSŁAW CZECHOWICZ

## 150 LAT ROZWOJU I UPADKU KOLEJNICTWA NA ŚLĄSKU. KILKA REFLEKSJI.

Koleje na pewno przyczyniły się do rozwoju wielu dziedzin życia. Trudno je nawet wyliczyć, jeszcze trudniej wczuć się w mentalność człowieka pozbawionego możliwości korzystania z tego wspaniałego wynalazku. Pojawienie się na śląskiej ziemi sprawnego i taniego środka lokomocji i transportu, szybki rozwój sieci połączeń kolejowych w niebagatelny sposób wpłynęły na zmianę jej oblicza, jej obraz i warunki życia. Coś z tego zostało do dnia dzisiejszego, nim jednak rozpaczal będę nad stanem obecnym, słów kilka o odległych początkach, bowiem 150 lat temu wszystko się zaczęło.

Jak powszechnie wiadomo, pierwszy na Śląsku pociąg ruszył w 1842 r. Znacznie jednak wcześniej, bo w 1818 r. powstały projekty połączenia Górnego Śląska (Zabrza) z Wrocławiem. Twórcą planu był K. J. B. Karsten, który proponował trasę przez Strzelce Opolskie – Opole. Do realizacji tej jednakże nie doszło, w zamian zmodernizowano drogę wodną – Odrę<sup>1</sup>. W 1830 r. planowano budowę linii kolejowej łączącej Wrocław i Świebodzice, a mającej zastąpić starą drogę węglową z Wałbrzycha do Malczyc. Plan ten, podobnie jak i kilka następnych, min. trasa Wrocław – Legnica, nie został wówczas zrealizowany<sup>2</sup>.

Dopiero w 1836 r. zawiązał się komitet, a od 1840 r. spółka akcyjna Oberschlesische Eisenbahn Gesellschaft („Kolej Górnośląska”). Jej zadaniem była budowa linii kolejowej łączącej Wrocław z Zagłębiem Górnośląskim. Wieść ona miała przez Oławę, Brzeg, Opole, Gogolin, Kędzierzyn, Gliwice, Zabrze, Katowice do Mysłowic leżących już na śląskich „kresach wschodnich”. W perspektywie planowano podłączenie do budowanej w tym czasie linii w zaborze austriackim, a w konsekwencji stworzenie połączenia Berlin – Wiedeń via Wrocław<sup>3</sup>.

Linia ta była jedną z pierwszych na terenie ówczesnych Prus, pierwszą na obszarze dzisiejszej Polski. Niewiele lat wcześniej otwarto pierwszą linię kolejową w Niemczech, odcinek Norymberga–Fürth z 1835 r. Warto dodać, że pierwsze w ogóle połączenie kolejowe otwarto w Anglii w 1825 r.<sup>4</sup>

W rok później – jak wspomiano – przystąpiono do realizacji pierwszego połączenia na

terenie Śląska. Po długich pracach projektowych, w 1841 r. przystąpiono do budowy, uzyskawszy uprzednio koncesję od władz pruskich. W roku następnym pierwszy odcinek Wrocław – Oława był już gotowy i 22.05.1842 r. ruszył pociąg. W następnych miesiącach i latach uruchomiono kolejne odcinki tej trasy.

Nieco wcześniej, bo w 1841 r. zawiązała się kolejna spółka akcyjna Breslau – Freiburger Eisenbahn Gessellschaft („Kolej Wrocławsko-Świebodzicka” określana też jako Wrocławsko-Świebodzka vide Dworzec Świebodzki, a nie Świebodzicki, choć nazwa ta pochodzi oczywiście od Świebodzic, no cóż – bywa i tak). Miała ona połączyć z Wrocławiem przemysłowy rejon Wałbrzycha i Podsudecia. Pierwszy odcinek tej trasy otwarto w dniu 28.10. 1843 r.<sup>5</sup>

W latach 40-tych XIX w. zrealizowano połączenia kolejowe Wrocławia z Berlinem i Dreznem, a także z Warszawą, Krakowem, Wiedniem i Pragą. W efekcie szybkiego rozwoju Śląsk w 1848 r. posiadał przeszło 700 km linii kolejowych<sup>6</sup>. W późniejszym okresie inwestycjom w zakresie budowy głównych magistrali towarzyszyła budowa licznych połączeń lokalnych, zarówno osobowych jak i towarowych, szczególnie na terenie Zagłębia Górnośląskiego. Proces ten następował dość spontanicznie. Dopiero nacjonalizacja połączeń kolejowych na terenie Śląska, jaka miała miejsce głównie w latach 80-tych XIX w. przyczyniła się do budowy połączeń między sieciami poszczególnych spółek i towarzystw. Dalsza rozbudowa była już bardziej planowa. Koordynatorem tych poczynań była Królewska Dyrekcja Kolejowa we Wrocławiu<sup>7</sup>.

Wraz z rozwojem sieci połączeń kolejowych powstawały plany związane z jej modernizacją. W l. 1899-1902 powstały projekty elektryfikacji m.in. linii Świebodzice – Sędziszów. W celu zasilenia prądem trakcji kolejowej wzniesiono w l. 1912-1914 elektrownię w Ścinawce Średniej, dla której węgiel dowożono z pobliskiej Nowej Rudy. Prace elektryfikacyjne nabrały tempa po pierwszej wojnie światowej i objęły szereg głównych magistrali na terenie Śląska. Znamienne, że proces ten rozpoczęto od połączeń kolejowych w Sudetach, gdzie warunki były szczególnie nieprzychylnie dla kolei parowej (ostre zakręty, znaczne nachylenia, krótkie odległości między stacjami)<sup>8</sup>. Zmiany granic, jakie nastąpiły po pokoju wersalskim i powstaniach śląskich powodowały liczne perturbacje w eksploatacji sieci kolejowej. Dla Śląska pozostającego w większości w obrębie Republiki Weimarskiej szczególnie uciążliwa była utrata węzłów kolejowych w Tarnowskich Górach i Kępnie. Starano się temu zaradzić budując nowe połączenia, uzależnione często od przebiegu granic. Stąd np. dziwny nieco przebieg linii Bukowa Śląska – Syców<sup>9</sup>.

Pomimo dokonanej głównie w l. 80-tych XIX wieku nacjonalizacji towarzystw kolejowych, funkcjonowały na Śląsku odcinki prywatne, m.in. linie: Środa Śląska – Środa Śląska Miasto, Jugowice – Walim, Węglińiec – Czerwona Woda, Zielona Góra – Stypułtów – Szprotawa, Boreczek – Oława, Henryków – Dzierżoniów – Srebrna Góra, Modła – Bolestawiec, Malczyce – Jawor, Legnica – Rawicz, Góra – Krzelów, Nysa – Ścinawa Mała, Nysa – Kałków – Łąka, Piotrowice Wielkie – Kietrz, Prudnik – Gogolin<sup>10</sup>. Bolejąc nad dzisiejszym stanem większości tych połączeń trudno oprzeć się refleksji, że w obecnej rzeczywistości prywatyzacja niektórych linii kolejowych uchroniła by je od niechybnej zagłady jaka dokonuje, a właściwie dokonała się na naszych oczach. Pozostaje tylko żywić nadzieję, że jeszcze kiedyś jakiś pociąg pojedzie ze Świdnicy do Jedliny-Zdroju lub też z Kamiennej Góry do Mysłakowic.

Zniszczenia II wojny światowej nie ominęły kolei. Na terenie dzisiejszej Dolnośląskiej DOKP na odbudowę czekało 966 km torów, 238 mostów oraz budynki kolejowe o łącznej kubaturze 3 mln m<sup>3</sup>. Mimo to już w 1945 r. uruchomiono wszystkie połączenia magistralne, zaś z odbudową linii o mniejszym znaczeniu uporano się do 1948 r. Tempo tych prac miało istotne znaczenie polityczne, chodziło bowiem o możliwie najsprawniejszy wywóz ludności niemieckiej przesiedlanej na zachód oraz szybkie zasiedlenie Śląska Polakami przybyłymi ze wschodu i północy. Dalsze inwestycje związane z koleją wiązały się z rozbudową przemysłu ciężkiego i wydobywczego, głównie rzecz jasna w Okręgu Górnośląskim. O ile jednak połączenie tego rejonu z siecią kolejową Polski, a nawet byłego ZSRR powiodło się aż nazbyt dobrze, to Dolny Śląsk, a szczególnie Wrocław nadal dotkliwie odczuwa niedogodności związane z przypadkowym raczej charakterem trasy Wrocław – Warszawa, po której pociąg ekspresowy ciągle jeszcze jedzie 5 godzin!

O tym, że lata powojenne przyniosły regres sieci kolejowej na Śląsku nie trzeba zapewne nikogo przekonywać. Wystarczy zaznaczyć, że po 1945 r. zlikwidowano 11 istniejących wcześniej połączeń z siecią kolejową Czechosłowacji, zostawiając tylko 9, zapewne służyło to rozwojowi przyjaźni między bratnimi narodami. W efekcie zamiast np. dojechać pociągiem do przejścia granicznego w Kudowie Słonek po istniejącym zresztą nasypie, musimy tupać 4 km na piechotę. Podobnie zresztą jest w Tłumaczowie, Lubawce, Golińsku, Jakuszycah (choć tu podobno coś drgnęło). Eh ciężka się w oku kręci, kiedy wyobrazić sobie, że pociąg pośpieszny z Wrocławia do Jeleniej Góry jechał kiedyś 1.45 godz.<sup>11</sup> I komu to przeskadzało?

+ + +

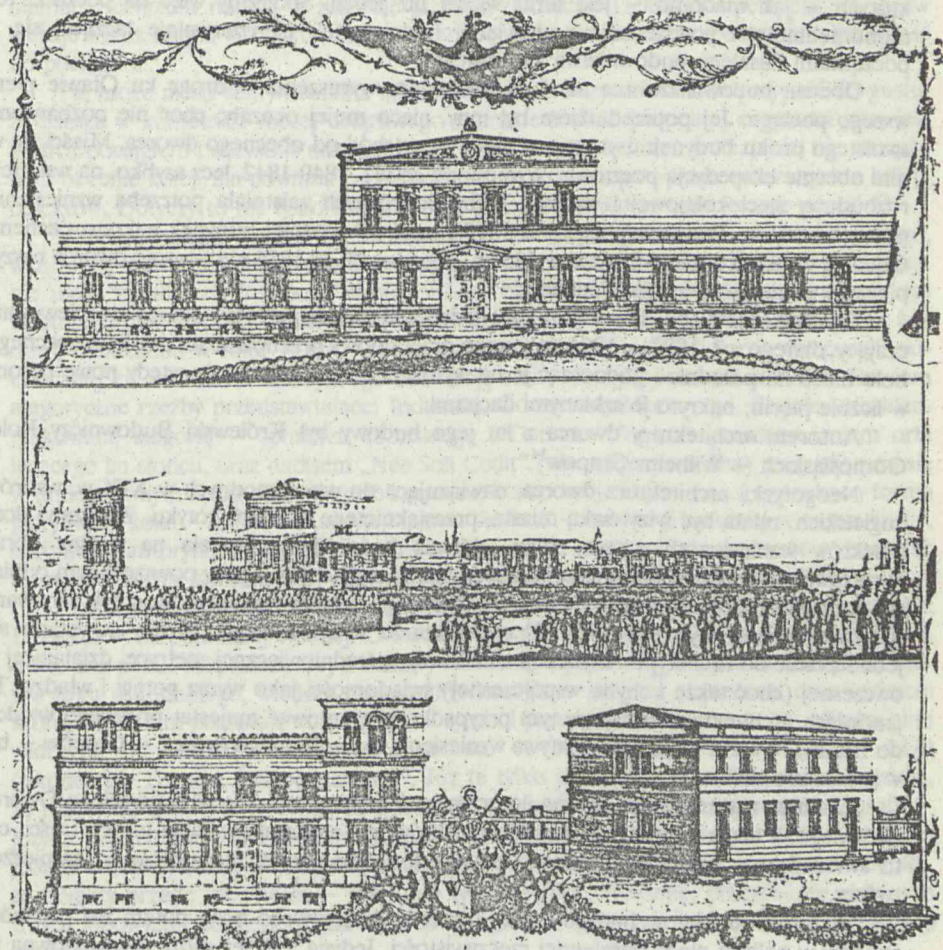
Wpływ kolei na środowisko geograficzne czy – jak kto woli – przyrodnicze, a także kulturę i ogólny poziom życia, a właściwie na życie ludzi w ogóle od dawna był dostrzegany i właściwie to chyba łatwiej go przecenić niż nie dostrzec. W wielu przypadkach szlaki kolejowe, tak jak niegdyś szlaki handlowe drogowe, czasem wodne, przyczyniły się do rozwoju miast i osiedli. Doprowadzenie kolei było niejednokrotnie przyczyną ożywienia gospodarczego miejscowości, przez którą biegła linia kolejowa. Jeśli zaś w danym miejscu zlokalizowano znaczny węzeł kolejowy, to był to niejednokrotnie poważny element miastotwórczy. To właśnie kolei zawdzięcza swój miejski charakter Jaworzyna Śląska, a miejscowości takie jak Marciszów, Kamieniec Żąbkowicki mimo starej metryki, dopiero dzięki usytuowaniu w nich węzłów kolejowych znacznie się rozrosły. Znamienne dla tego typu „kolejowych” miejscowości są zgrupowane najczęściej wokół stacji, murowane z cegły domki pracowników kolei. Spotykamy je zarówno w niewielkiej liczbie, jak np. w Mysłakowicach, jak też w postaci całych osiedli, jak w przypadku Kędzierzyna. Rozbudowa tutejszego węzła kolejowego oraz budowa stacji w l. 1913-1916 wymusiła konieczność zapewnienia mieszkań dla zatrudnionych robotników, co przyniosło budowę dużego osiedla<sup>12</sup>.

Wiele kolejowych inwestycji minionego 150-lecia musi budzić nasze uznanie, bynajmniej nie z powodu szybkości, z jaką budowano dziesiątki nowych połączeń kolejowych. Budowa linii, lokalizacja węzła i dworca kolejowego, przeważnie także i towarowego, stanowiły powny problem urbanistyczny, a i w przypadku krajobrazu wiejskiego lokalizacja tras kolei żelaznej stanowi zagodnienie nader interesujące, niestety trudne czasem do uchwycenia. Oferowana nam psychoza tajności przejawiała się także w

nienanoszeniu na mapy turystyczne wielu, nie tylko nieczynnych linii kolejowych, ale także i tych, po których odbywał się tylko ruch towarowy. Skutkiem tego na planie Wrocławia nigdy nie pojawiła się obwodnica kolejowa biegnąca przez południowe rejony miasta, od Brochowa i Tarnogaju do uprzemysłowionego rejonu Grabiszyna i Muchoboru Małego. Cóż z tego, że takowa istnieje, skoro nie jest obecnie w pełni wykorzystana szerokość nasypu po której biegnie, a kojący szum i turkot pociągów towarowych jadących przez Dworzec Główny szczególnie w nocy przypomina nam, iż nasza rzeczywistość jest bardziej realna niż jakikolwiek socjalizm. Realizacja wrocławska, mająca na celu zepchnięcie ruchu towarowego poza teren o zwartej, niegdyś rzecz jasna, zabudowie, nie jest na Śląsku jedyną. Podobne spotykamy w Legnicy. Szczególnie interesujące jest rozwiązanie, jakie zrealizowano w Głogowie. Linia kolejowa biegnie tutaj bowiem właściwie pod miastem (a raczej jego zwłokami porośniętymi gąszczem chwastów), wzdłuż nabrzeża Odry. Z dawnego centrum miasta pociąg nie był widziany, nie utrudniał też komunikacji. Podobnie finezyjne rozwiązanie – z czego na codzień może nie zadajemy sobie sprawy – mamy we Wrocławiu. Biegnące od Dworca Głównego tory nie wchodzi nigdzie w kolizję z systemem komunikacyjnym miasta. Przepustowość wielu wiaduktów, dostosowanych w końcu do warunków sprzed kilkudziesięciu lat, to już niestety inne zagadnienie.

+ + +

Architektura kolejowa, a zwłaszcza dworce, stanowi szczególny rodzaj kreacji artystycznych. Budowle, w których naczelną zasadą organizacji przestrzeni była jak najdalej posunięta użyteczność, nie traciły mimo to walorów dzieła sztuki. O tym, że jest i było tak w istocie w czasach naszych – powiedzmy – pradziadków, świadczą opinie wyrażane z górami sto lat temu, a dotyczące nowego (ongis) Dworca Głównego we Wrocławiu. Jego monumentalna architektura, nawiązująca do potężnych angielskich zamczysk, nacechowana była jednocześnie funkcjonalizmem, budziła jednak także doznania natury estetycznej. Spójrzmy zatem jak postrzegano tę budowlę w czasach, gdy była jeszcze nowa i... elegancka a pomogą nam w tym wypowiedzi „z epoki” zebrane przez J. Dobesza, autora jedynej jak dotąd naukowego opracowania obiektu<sup>13</sup>. „Co do gmachów zasługuje przed innymi na wzmiankę i uwagę dworzec kolei żelaznej, gmach ogromny i w ślicznym stylu zbudowany. Ile mogłem porównać z pamięci, jest dworzec ten znacznie większy od lwowskiego, a co do planu, lepiej mi się podobał.” (H. Schmitt). „Wrocław z wielu względów zasługiwałby na bliższe poznanie, ale nie mieliśmy i teraz nad chwilkę do poświęcenia jego starożytnościom, pamiątkom i wnikiennemu w jego życie (...), przybywający do wspaniałego gamachu kolei żelaznej we Wrocławiu i wjeżdżający do miasta do tej strony, przyjemnie zdziwiony zostaje pozorem pięknym i świeżym wznoszących się tu budowli (...)” – pisał w 1860 r. J. I. Kraszewski, zaś M. Kórnik tak ocenił ów obiekt: „(...) dworzec górnośląski na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie bogactwa. Budowla dworcowa rozciąga się szeroko, wydłużeniem przypomina małe miasteczko. Nie ma tu nic skąpego, nic skromnego, całość nosi solidny, rzecz można arystokratyczny charakter (...)”. Ówczesna prasa donosiła: „Od wczoraj funkcjonuje nowy, centralny dworzec kolei górnośląskiej i wrocławsko – poznańskiej. Pociągi osobowe i towarowe odprawiane będą obecnie w we wnętrzu obszernej hali, przykrytej wspaniałym szklanym dachem (...). Oświetlenie gazowe, rozjaśniające wieczorem, wnętrze imponującej budowli, można rzeczywiście nazwać brylantowym”. I jeszcze jedna relacja: „(...) główna ozdoba miasta, a przede wszystkim chyba najpiękniejszy



Pierwszy dworzec kolejowy we Wrocławiu. Litografia z 1842 r.  
Wg O. Czerner, „Wrocław na dawnej rycinie.”, Wrocław 1989.

ze wszystkich obiektów kolejowych w Niemczech, składający się z dużej, masywnej części środkowej, ukoronowanej dwiema wytwornymi wieżyczkami, i dwóch skrzydeł. Wnętrze odpowiada stronie zewnętrznej elegacją i celowością. Wspaniały peron, nakryty dachem szklanym, dźwigany przez wytworne, żelazne podpory, daje przepiękną perspektywę (...).”

Od tamtego czasu dworzec nieco się zmienił. Dotyczy to przede wszystkim peronów, których – jak wiadomo – jest teraz więcej niż jeden. Spójrzmy więc na początki tej monumentalnej i powszechnie podziwianej budowli, tak nierozzerwalnie łączącej się z początkami śląskiego budownictwa kolejowego.

Obecna budowla dworca nie była świadkiem wyruszenia w drogę ku Oławie pierwszego pociągu. Jej poprzednikiem był inny, nieco mniej okazały, choć nie pozbawiony swego uroku budynek usytuowany nieco na wschód od obecnego dworca. Mieści się w nim obecnie ekspedycja pocztowa. Wzniesiono go w l. 1840-1842, lecz szybko, na skutek rozbudowy sieci kolejowej i wzrostu liczby podróżnych zaistniała potrzeba wzniesienia nowego obiektu. Prace rozpoczęto w 1855 r., zaś rok później budynek nakryto dachem. Oddanie do użytku miało miejsce w 1857 r., choć już 29.10.1856 r. z nowego dworca ruszył pierwszy pociąg w kierunku Poznania.

Powstały wtedy obiekt, posiadający jeden peron, już wkrótce okazał się niewystarczający, dlatego w l. 1899 – 1904 dokonano przebudowy przenosząc torowiska z obecnego holu nieco na południe i podnosząc je na wysokość 2.60 m. Powstały wtedy nowe perony w liczbie pięciu; nakryto je szklanymi dachami.

Autorem architektury dworca z lat jego budowy był Królewski Budowniczy Kolei Górnośląskich – Wilhelm Grapow<sup>14</sup>.

Neogotycka architektura dworca, nawiązująca do wciąż modnych w XIX w. wzorów angielskich, miała być wizytówką miasta, przesiąkniętego duchem gotyku. Znaczana ilość obiektów wzniesionych w tym stylu, głównie kościołów, wpływała na ogólny obraz Wrocławia, widzianego jako reklama starożytnego stylu, będącego w powszechnym odbiorze symbolem potęgi Niemiec. Od czasów Goethego i innych romantyków, gotyk uznawany był za niemiecki styl narodowy. W architekturze wrocławskiego dworca odwołano się jednocześnie do archetypu rezydencji zamkowej, o średniowiecznej metryce, działającej w ówczesnej (choć także i chyba współczesnej) świadomości jako wyraz potęgi i władzy. Ta „mówiąca architektura” miała w tym przypadku prezentować majestat pruskiego władcy, do Berlina bowiem należała inicjatywa wzniesienia dworca, a jego twórca – Grapow – był w istocie urzędnikiem<sup>15</sup>.

Godnym zastanowienia jest na ile przestrzeń architektoniczna wrocławskiego Dworca Głównego, a także innych tego rodzaju obiektów, nie zawierała w sobie innych treści, czy to świadomie w niej zakodowanych, czy też funkcjonujących niezależnie od zamierzeń twórcy.

Wszakże i dzisiaj, wchodząc z ulicy na teren dworcowego holu, potem zaś peronów, stajemy w obliczu nieco odmiennej rzeczywistości. Jedyłą, czy też może raczej główną jej treścią jest podróż, przemieszczanie z jednego miejsca w drugie. Różny bywa charakter tej dworcowej przestrzeni, różne są bowiem dworce, od gwarnego i w swym wyrazie pompatycznego Dworca Głównego, po uspokojone w swym „klasycyzmie” wnętrza Dworca Świebodzkiego. W tym drugim przypadku występujący na elewacji północnej oraz fasadzie skierowanej w stronę centrum miasta motywy łuku triumfalnego zdaje się świadczyć, że



przekraczając ową „bramę” opuszczamy – symbolicznie raczej niż dosłownie – przestrzeń miejską. Wylączamy się z normalnego funkcjonowania; bo przebywanie w ciągłej podróży dla większości z nas wciąż chyba nie jest normą; opuszczamy codzienność. Czy tak pojmowano to np. 100 lat temu? Wydaje mi się że tak. Wracając zaś do owych tuków z elewacji Dworca Świebodzińskiego, to można by się zastanowić także nad tym, czy nie są one w jakimś stopniu nawiązaniem do dawnych bram miejskich i rogatek. Wchodzący na dworzec, będąc niemal w centrum miasta, w zasadzie jakby je opuszcza. Uciekająca perspektywa torów kieruje wzrok i myśli w dal, ku mniej lub bardziej odległym terenom. Pozostaje tylko wsiąść do pociągu i...

Ta, może nieco sentymentalna interpretacja, nie wszystkim może przypaść do gustu, zwłaszcza w kontekście raczej uciążliwego charakteru dość pospolitej czynności jaką jest podróż pociągami i wszystkie niedogodności z tym związane. Proza życia, jakiej nie szczędzi nam obecnie kolej, nie powinna przesłonić nam artystycznego wyrazu związanych z koleją obiektów. Dotyczy to nie tylko dworców, do których przyjedzie nam jeszcze powrócić.

W bezpośrednim sąsiedztwie wrocławskiego Dworca Głównego, na południe od niego, wznosi się monumentalny budynek mieszczący Dolnośląską Dyрекcję OKP. Jego funkcja nie ulega zasadniczo zmianom, wzniesiono go bowiem z myślą o pomieszczeniu w jego wnętrzach biur Dyrekcji Kolei Królewskich. Autorem projektu był Hugo König, zaś budowę ukończono w roku 1913<sup>16</sup>. Uwagę skupia na sobie potężny kolumnowy portyk skierowanej ku zachodowi fasady. Jego dekorację stanowią wykonane przez Petera Breuera alegoryczne rzeźby przedstawiające: Industrię, Górnictwo, Merkurego, Podróż, niezidentyfikowaną alegorię – żołnierza rzymskiego i Demeter. Wraz z przedstawieniem orła lecącego ku słońcu, oraz napisem „Nec Soli Cedit” (nie ustępuje słońcu), znajdującymi się w umieszczonym nieco poniżej rzeźb kartuszu, kompozycja ta jest „(...) wyszukaną formą gloryfikacji kolei – która nie ustępuje nawet słońcu! – instytucji potężnej w owym czasie, chronionej autorytetem królewskim. Być może właśnie to skłoniło twórców do wyboru tak niezwykłej formy komunikatu, zupełnie nieczytelnego dla przeciętnego widza”<sup>17</sup>.

Podobne motywy alegoryczne odnajdujemy – idąc śladem rozważań cytowanego już J. Dobesza – na północnej elewacji Dworca Świebodzińskiego, choć właściwie z powodzeniem może ona pełnić rolę fasady. Jej środkowy ryzalit skomponowany w oparciu o antyczny motyw łuku triumfalnego, wieńczy alegorie Merkurego – patrona kupiectwa, oraz Industii której atrybutem pozostaje koło zębate – symbol przemysłu i nowoczesności. Między nimi widoczna do przodu lokomotywa z datami 1842 (początek śląskiej kolei) i 1870 (ukończenie Dworca Świebodzińskiego)<sup>18</sup>. Już te tylko przykłady pozwalają zorientować się, że mamy do czynienia z czymś, co być może zasługuje na miano kolejowej ikonografii – języka artystycznego o określonym rezerwuarze środków wyrazowych. Od razu trzeba jednak zaznaczyć, że zdecydowana większość budynków dworcowych, nie tylko na Śląsku, to obiekty przede wszystkim – jeżeli nie tylko – funkcjonujące, pozbawione głębszych treści ideowych, odmiennie jak ma to miejsce w przypadku wymienionej realizacji wrocławskich.

Ciekawych z różnych względów dworców kolejowych nie brak w innych miastach śląskich. Godnym odnotowania jest Dworzec Główny w Opolu.

Obiekt ten, o jednolitym na pierwszy rzut oka obliczu, powstał w kilku fazach. Pierwszy, niewielki, zgoła prowizoryczny dworko powstał tu jeszcze przed połową XIX wieku.

U schyłku lat 60-tych tegoż stulecia wzniesiono nowy budynek, stojący zresztą do dziś nieco na wschód od obecnego dworca. Jest to ceglana, nieco posepna w wyrazie, dwukondygnacyjna budowla, wzniesiona na planie prostokąta, mieszcząca pierwotnie pomieszczenia biurowe, kasy, hol, poczekalnię i restaurację. Dokonana w latach następnych rozbudowa torowisk spowodowała, że dworzec ten znalazł się między torami i oddzielony był od miasta. Szybko też okazał się niewystarczający, dlatego też na początku naszego stulecia zbudowano nowy, okazalszy, służący podróżnym do dziś. Jego dość skomplikowana bryła nosi piętno secesji, choć detal ma jednocześnie historyzujący charakter (np. pseudorenesansowe obramienia okienne). Jak wspomniano, lokalizacja obiektu między torami utrudniała jego użytkowanie, z tej też przyczyny zdecydowano się na budowę tunelu pod torowiskami od strony miasta. Wejście do niego znajduje się w zbudowanym w tym czasie, tj. ok. 1926 r. budynku będącym jakby przedsiönkiem właściwego, starszego o lat kilkanaście dworca. Postarano się przy tym o to, aby oba budynki dworcowe nie różniły się zbyt­nio od siebie, w efekcie wydaje się, że powstały one w tym samym czasie<sup>19</sup>.

W zakresie treści ideowych opolskiego dworca, spotykamy się z tą samą ikonografią, jaką obserwować można we Wrocławiu. Fasadę zdobią herby Śląska i Opola, pierwotnie także godło państwowe Niemiec, obecnie zaś orzeł polski. Wątek „państwowy” odnajdujemy też w holu dworca, gdzie na filarkach między okienkami kas pojawia się pruski krzyż wpisany w litrę O (=Opole), oraz skrzydło będące symbolem kolei. Występujące tu także tarcze herbowe, mimo iż posiadają szrafowania, są elementami tylko dekoracyjnymi.

Na uwagę zasługiwałby zapewne szereg innych śląskich dworców, jak choćby Wałbrzych Miasto czy Legnica, odstających od sztywnego schematu prostopadłościennego, z rzadka rozczłonkowanej bryły – modelu realizowanego zarówno w małych dworcach (np. Głuszca, Sobótka). jak i w bardziej monumentalnej formie (Wałbrzych Szczawienko i Główny, Kamienna Góra, Kłodzko Gł., Nowy Świętów). Schematyzm, cechował też dworce wznoszone na wschodnich rubieżach Śląska, w zaborze austriackim, jak choćby w Bielsku-Białej.

Tutejszy obecny dworzec (pierwszy powstał ok. 1860 r.) złożony z trzech pawilonów połączonych dwoma niższymi skrzydłami, wznosił w l. 1889-1890 Karol Korn według projektu Karola Schulza<sup>20</sup>. Jego klasycyzującą architekturę, typową dla dworców austriackich cechuje raczej prowincjonalizm niż oryginalność, co uderza szczególnie na tle bardzo ciekawej architektury nowoczesnej Bielska-Białej<sup>21</sup>.

+ + +

Kolej zmieniła świat, jak wiele innych wynalazków nie tylko XIX wieku. Była dobrodziejstwem, choć dla niektórych – także zagrożeniem. B. Z. Stęczyński pisał bowiem:

*„Jest i dworzec kolei żelaznej ozdobny, (w Gliwicach)  
Dla podróżnych we wszystkie potrzeby zasobny.  
Widać jak piec pociąga za sobą wagony,  
A każdy jest ciężarem rzeczy napełniony,  
A wagonów nie liczyć, jedne za drugimi  
Pośpieszają, jak ptaki lotami szybkimi.*

*I my też doświadczyli, jak w promieniu oka  
 Zmienia się okolica długa i szeroka;  
 Jak w bliskości wagonu wyraźnie się zdaje,  
 Że ziemia nam ucieka, słupy, drzewa, gaje;  
 Wszystko się tylko miga, jakby mgłą oblane,  
 Jakby jedno za drugim było przrzucane!  
 A to sobie maszyna tak szalenie pędzi,  
 Nigdy się nie unuży, nigdy się nie szczędzi.  
 Te siły wrząca woda w parę zamieniana  
 Utrzymuje, mniej więcej jak trzeba, puszczana  
 Do narządu, co koła obraca pod sobą.  
 Jest sztuką wynalazku i wieku ozdoba,  
 Że można w krótkim czasie przebywać przestworza,  
 W rozmaitych kierunkach od morza do morza  
 I kołysać swój umysł prozą albo rymem,  
 A komin szybkożowu czarnym bucha dymem,  
 Rozbijając o ziemię co chwila swą chmurę  
 I niekiedy zastania przesłiczną naturę,  
 Bo ten szatan żelazny, ten parowóz skory,  
 Nie uważa na zmiany złej lub dobrej pory;  
 Jest dla jednych wygodą niewypowiedzianą,  
 Dla drugich, zwłaszcza u nas, zgubą niestychaną,  
 Bo wszystko z obcych krajów tłumnie nam narzuca,  
 A rękodzielnie nasze niemało zasmuca,  
 Bo nie mogą wytrzymać taniości nawale,  
 Muszę nędzne i gorzko wylewać swe żale”<sup>22</sup>.*

Dziś wylewamy swe żale, bo połączeń kolejowych, a i samych pociągów ubywa, nawet tak nieodżałowanych jak trzebnicko-milicka ciufajka. Brunatna rzeczywistość naszych czasów jest silniejsza niż sentymenty. Nie pomogły apele<sup>23</sup>, uroczą wąskotorówka musiała zniknąć na zawsze. Lata nadchodzą ciężkie, a upadek śląskiego kolejnictwa to znak czasów – jakże niestety gorzki.

## PRZYPISY

1. KOZIARSKI S. M. Rozwój sieci kolejowej na Śląsku, Opole 1990, s. 9; tenże, Sieć kolejowa w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego, Opole 1989. W obu pracach bogata bibliografia.
2. KOZIARSKI S. M., Rozwój ..., op. cit., s. 9-10.
3. Tamże, s. 10-11.
4. JANCZAK J., Człowiek i przyroda, Wrocław 1985, s. 142. W 1828 otwarto pierwsze połączenie kolejowe w Cesartwie Austriackim, w 1828 w USA, w 1834 w Belgii, 1837 w Rosji i we Francji, w 1839 we Włoszech.
5. KOZIARSKI S.M., Rozwój..., op. cit., s. 12-13.

6. Tamże, s. 14-15.
7. Tamże, s. 29-31.
8. Tamże, s. 36-39.
9. Tamże, s. 45.
10. Tamże, s. 46
11. DUDZIAK T., Kilka ciekawostek z dziejów turystyki w Sudetach w okresie przedwojennym, „Karkonosz”, nr 2, 1986, s. 47.
12. JANCZAK J., Zmiany w środowisku geograficznym, /w:/ Historia Śląska, t. III, cz. 2, 1891-1918, red. S. Michałkiewicz, Wrocław 1985, s. 17.
13. DOBESZ J., Próba interpretacji architektury Dworca Głównego we Wrocławiu, /w:/ Z dziejów sztuki śląskiej, red. Z. Świechowski, Warszawa 1978, s. 383-418. Cytowane relacje i opisy dworca zaczerpnięto z tego opracowania (s. 389-390).
14. Tamże, s. 384.
15. Tamże, s. 391-417
16. DOBESZ J., Ikonografia homo faber w rzeźbiarskiej dekoracji wrocławskich fasad epoki historyzmu, /w:/ Sztuka a technika. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Szczecin, listopad 1987, Warszawa 1991, s. 166-167.
17. Tamże, s. 167.
18. Tamże, s. 165.
19. ŁABĘCKI Z., Opolski Dworzec Główny – problem badawczy, /w:/ Opolski informator konserwatorski, Opole 1989, s. 227-233.
20. IMILSKI K., 95 lat bielskiego dworca, „Kalendarz Beskidzki”, 1985, s. 166-168.
21. CHOJECKA E., Architektura i urbanistyka Bielska-Białej 1855-1939, Katowice 1987, s. 18.
22. STĘCZYŃSKI B. Z., Śląsk. Podróż malownicza w 21 pieśniach, opr. F. Pajączkowski, Wrocław 1949 s. 193-194; cyt. wg; JANCZAK J., Z kuferkiem i chlebakiem. Z przeszłości uzdrowisk i turystyki śląskiej, wyd. II, Warszawa-Kraków 1988, s. 23-24.
23. Por. Mazurski K. R., Trzeba ocalić trzebnicką ciuchcię, „Na Szlaku” R.I, 1987, nr 6, s. 7.

WOLFGANG J. BRYLLA

## UZUPEŁNIENIA DO ARTYKUŁU „STAROKATOLICY W XIX-WIECZNEJ ZIELONEJ GÓRZE” (IK 58)

W ostatnim roczniku „Jahrbuch für Schlesische Kirchengeschichte, Neue Folge: 68/1989” na stronach 105-147 zamieszczony został artykuł Rudolfa Griegera zatytułowany „Die freie Gemeinde zu Breslau 1855 – 1857 und ihr Prediger Karl Bitterling”, omawiający wrocławską gminę starokatolików w latach 1855 – 1857.

W tekście, w którym szczególny nacisk położono na działalność Karla Bitterlinga, podano kilka informacji, które istotnie uzupełniają mój artykuł o starokatolikach w Zielonej Górze. Jako, że niewiele mamy o nich informacji, pozwoliłem sobie je niżej przytoczyć.

1. Dzięki wspomnianemu artykułowi Griegera znane są niektóre daty z życiorysu inspiratora erygowania kożuchowsko-nowosolsko-zielonogórskiej gminy starokatolickiej – Johanna Ronge. Urodził się on w roku 1813, w latach 1849-1861 przebywał w Londynie, zmarł w Niemczech w roku 1887.

2. Działający od 1854 roku w Zielonej Górze Karl Bitterling urodził się, według Griegera, 4 grudnia 1821 roku, a dwanaście dni później został ochrzczony. O dacie śmierci brak potwierdzonych informacji. Przyjmuje się, że miała ona miejsce około 1859 roku. Działalność Bitterlinga, to nie tylko kaznodziejstwo, ale też i działalność pisarska. Najstarsza jego znana publikacja pochodzi z roku 1852, zamieszczona w „Zeitung für freie Gemeinden”, zatytułowana była „Die Arbeiter-Gemeinde”. Bitterling przebywając w Zielonej Górze szczególnie zastąpił się dla kościoła starokatolickiego. To tutaj właśnie wydał, w roku 1855, u Weissa, jedyny na Śląsku (i prawdopodobnie w Niemczech?) śpiewnik dla starokatolików – „Christkatholisches Gesangbuch” liczący 62 strony.

U tegoż samego Weissa, wcześniej, bo w roku 1854, było drukowane kazanie Bitterlinga, wygłoszone na uroczystości z okazji objęcia funkcji kaznodziei okręgu zielonogórskiego. Druk z kazaniem wygłoszonym w Kożuchowie zatytułowany był: „Antritts-Predigt gehalten am 16. Juli 1854 vor der christkatholischen Gemeinden zu Freistadt. 'Es wird nichts, ohne unser Hinzuthun! (Gal. 5, 25, 26 und 6, 1-9)’”.

W czasie rocznego pobytu w Zielonej Górze, Bitterling nie tylko wydał bardzo

potrzebny śpiewnik, ale też dopracowywał przepisy liturgiczne oraz opracowywał katechizm, który ukazał się w roku 1857 we Wrocławiu, jako 16 stronicowy „Katechismus für freie Christen”. Pod koniec lipca Bitterling opuścił Zieloną Górę przenosząc się do Wrocławia, skąd dojeżdżał do Brzegu, Rawicza i Środy Śląskiej.

Kończąc te uzupełnienia warto tu jeszcze podać, że za wrocławskich czasów Bitterlinga, na Śląsku było 26 gmin starokatolickich (m.in. w Świdnicy, Wałbrzychu), a w całych Niemczech 70-80.

12. JANUARIUSZ, 2. 1856, s. 47.

13. JANUARIUSZ, 2. 1856, s. 47.

### W XIX WIECZNYM ZIELONA GÓRA

14. JANUARIUSZ, 2. 1856, s. 47.

15. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

16. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

17. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

18. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

19. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

20. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

21. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

22. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

23. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

24. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

25. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

26. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

27. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

28. JANUARIUSZ, 30. 1. 1857.

## BOGUSŁAW CZECHOWICZ

### ERRATA

Trudno dociec, czy fatum jakoweś, czy inne złe siły ciążą nad moimi artykułami publikowanymi na łamach „Informatora Krajoznawczego” faktem jest jednak, że wkradło się do nich aż nazbyt dużo błędów, aby przejść nad tym do porządku, choćby dziennego. O ile w przypadku Kaplic Loretańskich (IK, z. 59, 60) planuję jeszcze jeden tekst, będzie zatem okazja do sprostowań, to w przypadku artykułów o kościele w Sośnicy i hełmach katedry (IK, z. 61) zmuszony jestem, gwoli krajoznawczej rzetelności, zamieścić osobną erratę, za taką bowiem niniejszy tekst uznać należy. Nie wnikając zatem w przyczyny zaistnienia niezawinionych przez autora błędów, zamieszczam poniżej sprostowanie wspomnianych usterek.

B. Czechowicz, Kościół parafialny p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sośnicy, oraz Nowe oblicze katedry wrocławskiej czyli o hełmach słów kilka, „Informator Krajoznawczy”, z. 61, 1991, s. 12-24. 29-35.

Strona	Wiersz	Jest	Powinno być
13	podpis pod ilustracją	brak podpisu	Kościół w Sośnicy, przekrój poziomy, wg K. Degena.
14	4 od góry	w sklepieniu wieży	w przyziemiu wieży
16	17 od góry	Einholz	Eicholtz
16	9 od dołu	XVII wieku	XVIII wieku
17	20 od dołu	Trwają prace	(trwają prace
24	2 od góry	wykazie	wyborze
24	8-9 od góry	pominięto tytuł studium T. Chrzanowskiego.	T. CHRZANOWSKI, Die schlesische Barockskulptur um 1700 – Durchbruch oder Stabilisierung, /w:/ Barockskulptur in Mittel- und Osteuropa, red. K. Kalinowski, Poznań 1981, s. 81-102.
24	16 od dołu	Pletiwie	Pleziowie
25	podpis pod ilustracją	neorenesansowe	renesansowe

## SPIS TREŚCI

1.	Julian Janczak PRZEMYSŁ PIWOWARSKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W XIX WIEKU .....	3
2.	Przemysław Danielewski WIELKOPOLANIE W SUDETACH .....	8
3.	Zbigniew Szkolnicki LEKARZ MIASTA WROCŁAWIA – NOBLISTA .....	15
4.	Krzysztof Tęcza JAK BUDOWANO NOWE KORYTO RZEKI MIEDZIANKA I JAŚNICA .....	17
5.	Wolfgang J. Brylla ZIELONOGÓRSKIE WIEŻE WIDOKOWE .....	19
6.	Krzysztof R. Mazurski ZANIECZYSZCZENIE RZEK DOLNOŚLĄSKICH .....	23
7.	Bogusław Czechowicz 150 LAT ROZWOJU I UPADKU KOLEJNICTWA NA ŚLĄSKU. KILKA REFLEKSJI .....	33
8.	Wolfgang J. Brylla UZUPEŁNIENIA DO ARTYKUŁU „STAROKATOLICY W XIX-WIECZNEJ ZIELONEJ GÓRZE” (IK 59) .....	43
9.	Bogusław Czechowicz ERRATA .....	45

Początek cyt.	Jest	Wzrost	Strona
Kościół w Gołdziej, parafia połom, wg K. Dąbrowski w przybliżeniu wiaty	par. podbiał	podbiał	13
Eintracht	w bliźniaku wiaty	4 od gór	14
XVII wiek	Eintracht	17 od gór	16
Twój głos	XVII wiek	2 od dol.	18
wydział	Twój głos	20 od dol.	17
T. CHRZANOWSKI, Die	wydział	2 od gór	24
kościółce Barocke um 1700 – Dąbrowski	kościółce przy studium T. Chrzanowskiego	5-8 od gór	24
oder Stabilisierung bei Barockkultur in Mittel- und Ostropa, red. K. Kal- nowski, Poznań 1981, s. 61- 62			
Pielonki	Pielonki	16 od dol.	24
inżynierskie	inżynierskie	podbiał	28



Komisja Krajoznawcza Oddziału Wrocławskiego PTTK zawiadamia Szanownych Czytelników, że posiada jeszcze w sprzedaży następujące zeszyty Informatora Krajoznawczego: 3-4/83, 1-2/84 oraz numery 40-61.

Jednocześnie oferujemy monografie krajoznawcze wydane na podstawie inwentaryzacji krajoznawczej województwa wrocławskiego. Dysponujemy następującymi monografiami:

Zeszyt 3. Jerzy Załęski. *Gmina Łągiwniki.*

Zeszyt 4. Jerzy Załęski. *Gmina Jordanów.*

Zeszyt 5. Jerzy Załęski. *Gmina Kondratowice.*

Zeszyt 7. Jerzy Maciejewski, Jerzy Załęski. *Gmina Miękinia.*

Zeszyt 8. Jerzy Maciejewski, Jerzy Załęski. *Gmina Małczyce.*

Zeszyt 9. Irena Kozioł, Henryk Matuszewski, Jerzy Załęski. *Miasto i gmina Wiązów.*

Zeszyt 10. Irena Kozioł, Jerzy Załęski. *Gmin Długołęka.*

Zeszyt 12. Jerzy Maciejewski, Jerzy Załęski. *Miasto i gmina Środa Śląska.*

Zeszyt 13. Antoni Bojakowski, Henryk Matuszewski, Jerzy Załęski. *Gmina Domaniów.*

W przygotowaniu redakcyjnym jest Zeszyt 14. *Miasto i gmina Brzeg Dolny*, a w opracowaniach autorskich: Zeszyt 15. *Miasto i gmina Trzebnica* oraz II wydanie Zeszytu 1. *Miasto i Gmina Sobótka*. Zeszyty te ukazą się w 1992 r.

Posiadamy ponadto wydawnictwa pojedyncze:

- Eugeniusz Rachwański. *Wołyń i jego żołnierze. 27 Wołyńska Dywizja AK.*
- *Krajoznawstwo a przyroda*. Praca zbiorowa, zawierająca artykuły o przyrodzie Dolnego Śląska.
- *Budownictwo drewniane części środkowej Śląska*. Praca zbiorowa zawierająca artykuły o budownictwie ludowym.



# SUDETY

---

## OFICyna WYDAWNICZA

Oferuje czytelnikom najnowsze  
pozycje:

- "WIERCHY" Tom 56 (najnowszy), cena 48 000,- zł,
- "E3" Marka Staffy - przewodnik po sudeckiej części dawnego szlaku E-B w Czechach, cena 15 000,- zł,
- "Sudety Czeskie" Marka Staffy - przewodnik z wykazem szlaków zawierającym punktację do GOT, cena 13 000,- zł,
- "Śląski Labirynt Krajoznawczy" tom 3, cena 24 000,- zł (tom 2, cena 14 000,- zł).
- "WĘDROWIEC" Nr 1/92 - kwartalnik krajoznawczo-turystyczny dla młodzieży szkolnej, 32 str., cena 6 000,-
- "Masyw Ślęży" K. R. Mazurskiego, cena 7000,- zł.
- W przygotowaniu przew.: "Góry Stołowe" Marka Staffy i "Masyw Śnieżnika i Góry Białskie" K. R. Mazurskiego.

Nie zwlekaj - zamów! Niskie nakłady!

Przy przesyłce pocztą do każdej ceny należy doliczyć 5000,-zł

Nie stosujemy wysyłki za zaliczeniem pocztowym.

Pieniądze prosimy przysyłać przekazem pocztowym na adres:

---

Oficyna Wydawnicza SUDETY Oddziału Wrocławskiego  
PTTK, 50-106 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel.: 44-26-95



